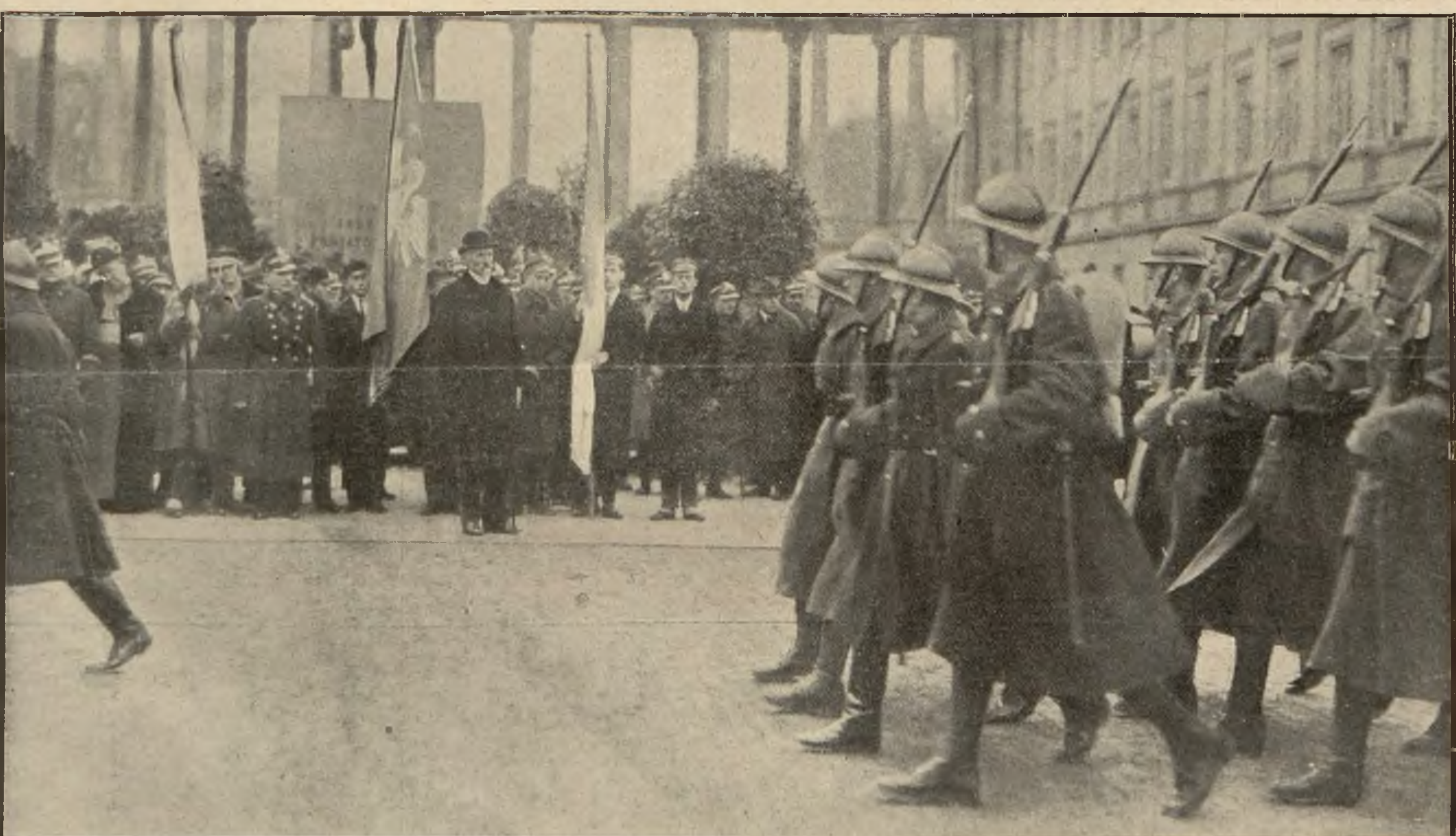
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

NOWOŚCI ILUSTROWANE

Nr. 47. — Rok XXI. Kraków, 22 listopada 1924. Cena egz. 75 gr.

W dzień oswobodzenia Warszawy.





Dnia 11 listopada, jako w rocznicę oswobodzenia stolicy z pod jarzma okupacji pruskiej odbyła się uroczystość „Dzieci Warszawy" (21 i 36 pp.). Zdjęcia nasze przedstawiają uroczystą paradę pułków na Placu Saskim przed Prezydentem Rzeczypospolitej. Fot.: J. Ryś.

Tydzień polityczny.



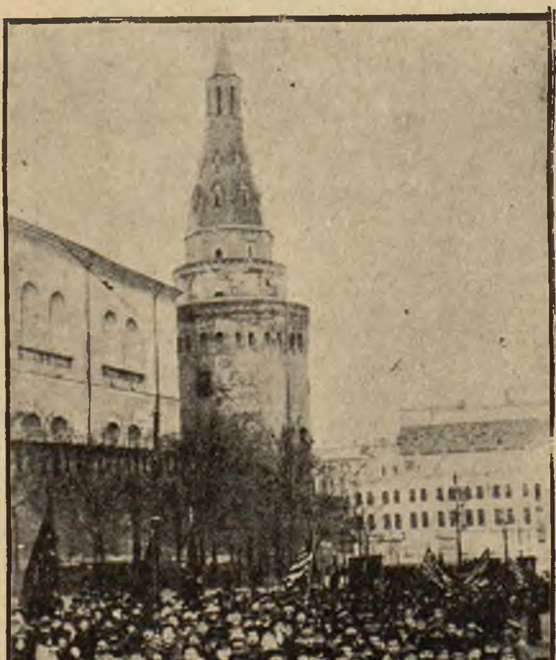


Demonstracja militaryzmu sowieckiego. Urządzone z racji 7-mej rocznicy przewrotu bolszewickiego, obchody miały charakter wybitnie militarny. Zasadzały się głównie na paradach wojskowych. 1) Wielka rewja wojsk czerwonych na „Czerwonym Placu“ w Moskwie. 2) Trocki pozdrawia wojska.
United Newspictures.



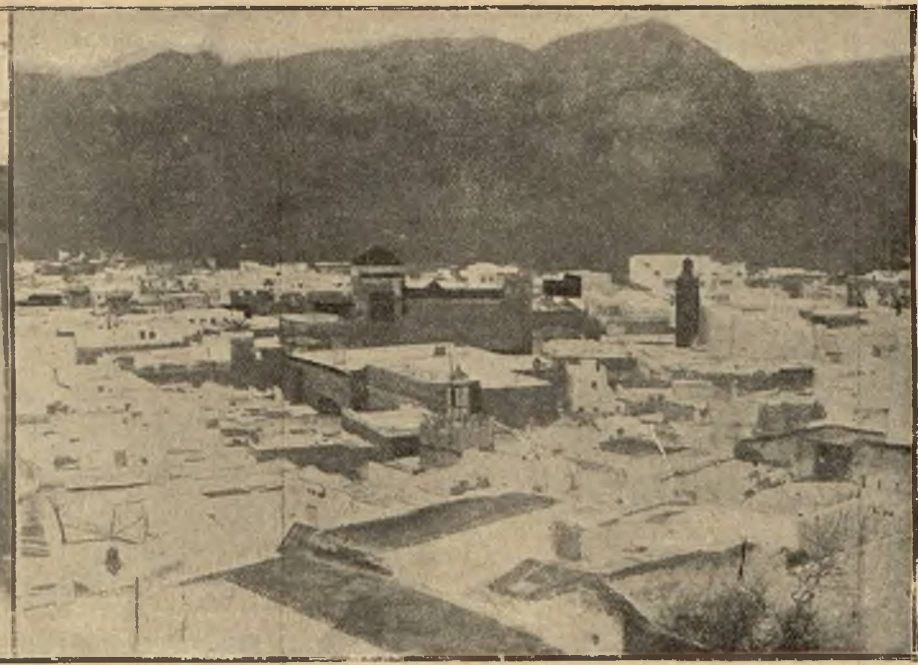


Demonstracja militaryzmu bolszewickiego. 1) Rewja „czerwonych kadetów“ na „Czerwonym Placu“ w Moskwie. 2) Trocki zamienia bratni pocałunek z młodym rekrutem.
United Newspictures





Demonstracja militaryzmu bolszewickiego. 1) Parada czerwonych kohort. 2) Mauzoleum Lenina na „Czerwonym Placu“ przed Kremlem. United Newspictures

Tam, gdzie krwawi Hiszpanja. Obrazki z Marokko, gdzie toczy wojnę Hiszpanja. 1) Handlarki z Tetnau w swoich oryginalnych strojach. 2) Rzut oka na stolicę Marokka Tetnau. W tyle widać urwiste łańcuchy górskie. — operacyjną bazę powstańców. J. Grandenz.

Z kraju

Pomnik Wolności w Rudzie Śląskiej.

Dnia 2. listopada br., przeżywali mieszkańcy Rudy wzniosłe chwile. — W dniu tym odsłonięto Pomnik Wolności. Pomnik jest wykonany w bronzie, projektowany przez znanego artystę-rzeźbiarza L. Żochowskiego z Miechowa.

Artysta ujął po mistrzowsku postać powstania śląskiego, przedstawiając go, jako żołnierza-robotnika, patrzącego dumnie na swoje zwycięskie dzieło i czuwającego, by wezwać towarzyszy do czynu w razie potrzeby.

Że Ruda zdobyła się na tak wspaniały pomnik, i że wczasach najcięższych, dokonano tego



Odsłonięcie pomnika wolności w Rudzie Śląskiej.



Tydzień Akademika w Warszawie: Legja Akademicka na ulicach Warszawy.

dzieła, to przedewszystkiem zasługą prezesa Komitetu budowy pomnika p. Bronisława Podoleckiego, sędziego powiatowego w Rudzie. Mimo bowiem najrozmaitszych przeszkód, jakie czyniono mu ze strony wielu jednostek, mimo bezrobocia, mimo biedy, szedł sędzia Podolecki z żelazną konsekwencją do celu i wreszcie doczekał się owocu swej pracy — podobnie jak prezes Związku Powstańców górnośląskich Grzesik i wielu innych.

Wojsko reprezentowała kompanja honorowa 75 p. p. z orkiestrą.

Po uroczystem nabożeństwie, w czasie którego podniosłe kazanie wygłosił X. Piechowski T. J. wyruszono z Kościoła pod pomnik, gdzie odsłonięcia dokonał b. dowódzca z powstania śląskiego p. Mielżyński, jako delegat wszystkich związków wojskowych w Poznańskiem i na Pomorzu. — W przemówieniu swojem zaznaczył, że, jako naoczny świadek walk zbrojnych ludu górnośląskiego o wolność, musi stwierdzić, że trzecie powstanie śląskie było zwycięskiem i że powstańcy w całej pełni swój obowiązek spełnili — a jeżeli przedwcześnie względy i intrygi internacjonalne zwycięski miecz z rąk powstańców wytrąciły — to nie ich w tem wina.

Po poświęceniu pomnika przez ks. Piechockiego i po jego przemówieniu — wygłosił mowę imie-





Tydzień Akademika w Warszawie: Rozsprzedaż biletów na loterję akademicką na ulicach Warszawy. Fot.: J. Ryś J. Patkiewicz





Marszałek Piłsudski w Krakowie: 1) Marszałek po zawodach Wisła — Pogoń dał się fotografować w otoczeniu graczy. 2) Moment z zawodów, które przegrała Wisła w stosunku 2:3. Fot.: Münich

niem Rządu Dr. Przybyłowicz, starosta Dr. Potyka imieniem powiatu, nawołując do zgody i braterstwa, imieniem miejscowej grupy powstańców Schreiber, jako przedstawiciel kolejarzy przemawiał dyrektor Raszka, który w porywających słowach przedstawił dobitnie zgromadzonym, co to jest prawdziwa wolność.

Prezydent Król-Huty Dombek zastrzegł się przeciw wszelkiem zakusom niemców na polski Śląsk — w imieniu zaś miejscowego obywatelstwa przemówił mistrz ślusarski Sieroń i wreszcie delegat Związku Powstańców Śląskich z Częstochowy.

Na zakończenie sędzia Podolecki oddał Pomnik w opiekę reprezentacji Gminnej. — Po tej uroczystości odbył się w hotelu »Piast« skromny bankiet, w którym wzięło udział kilkaset osób, gdzie również wygłoszono szereg przemówień. Po południu odbył się koncert w sali gimnastycznej a wieczorem przedstawienie teatralne w hotelu »Piast».

F. G.



Echa „biegu maratońskiego" w Warszawie: Zwycięsca Szelestowski, pierwszy maratończyk polski jest przedmiotem gorących owacji, ze strony swych wielbicieli. Fot. J. Ryś.



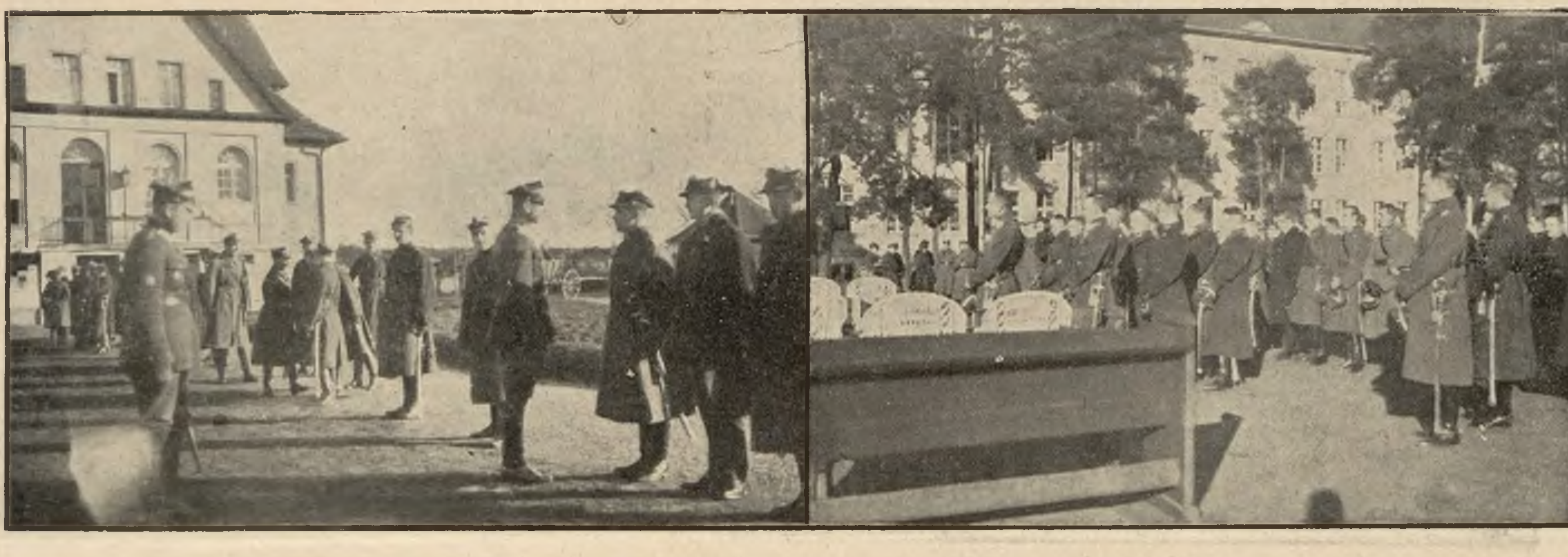
Marszałek Piłsudski w Krakowie: Marszałek udaje się na boisko „Wisły", by się przypatrywać przyjacielskim zawodom między lwowską „Pogonią" a „Wisłą". Tłumy publiczności urządziły Marszałkowi owacje.



Rozbiórka Soboru na Placu Saskim w Warszawie utknęła na martwym punkcie. Sobór w jego obecnym stanie. Fot.: J. Morzycki.



Straszna katastrofa budowlana w Warszawie: Dn 13 b. m. w nocy zawaliły się dwa domy na Starym Mieście. Lokatorzy uprzedzeni o grożącem niebezpieczeństwie opuścili je zawczasu. Impet walących się gruzów był tak wielki, że zdemolował mieszkanie dozorcy sąsiedniego domu Fot.: J. Rutkiewicz.



Zjazd oficerski w Bydgoszczy. 1) Powitanie absolwentów Szkoły Podchorążych przez komendanta szkoły pułkownika Jatelnickiego. 2) Byli podchorążowie obecnie oficerzy biorą udział w nabożeństwie na dziedzińcu szkoły.

Zjazd oficerski w Bydgoszczy.

Dnia 10 b. m. odbył się w Bydgoszczy pierwszy ogólny zjazd byłych wychowawców, dowódców i wychowank: w Szkoły Podchorążych w Bydgoszczy. Szkoła ta jako równorzędna Podchorążówce warszawskiej, otwarta pierwotnie w Poznaniu i umieszczona w koszarach na Sołaczu, w lipcu 1920 roku przeniesiona została do Bydgoszczy. W poczet swych uczniów przyjmowała szkoła tylko wojskowych z pełnym cenzusem. Po zawieszeniu działań wojennych podchorążówkę bydgoską zlikwidowano, pozostawiając na ziemiach polskich jedyną szkołę tego typu a mianowicie Szkołę Podchorążych w Warszawie. Podchorążówka bydgoska miała według pierwotnych planów być przemienioną na Wyższą Szkołę Wojenną, :ecz następnie zaniechano tego zamiaru i otwarto w Bydgoszczy szkołę oficerską dla podoficerów. Obecna szkoła ma więc charakter odmienny od pierwotnego, kiedy to w murach tej wojskowej uczelni rozbrzmiewał gwar i bujne życie pełnych temperamentu, fantazji i zapału wojennego podchorążych.

Aby przypomnieć sobie piękne dni razem przeżyte i nawiązać między sobą kontakt koleżeński przerwany przydziałami po pułkach na obszarze całej Rzeczypospolitej urządzono ów zjazd. Odbył się bardzo uroczyście.

Na zjazd z liczby 1500 blisko wychowanków zjechało tylko około 200. Ten szczupły udział członków należy przypisać brakowi zawiadomienia byłych uczniów. Mimo to nastrój Zjazdu był niezwykle podniosły i uroczysty i na długi czas pozostaną w pamięci uczestników te chwile odnowienia dawnego koleżeństwa ze szkolnej służby. Zaznaczyć należy, że z pośród wychowanków z których pierwsi opuścili szkołę z początku roku 1920 jako podporucznicy, przybyło na zjazd kilku już w randze majorów. Ten za szybki trochę jak nawet na nasze stosunki awans budził ogólny wśród zjazdu podziw dla — talentu młodych wychowanków.

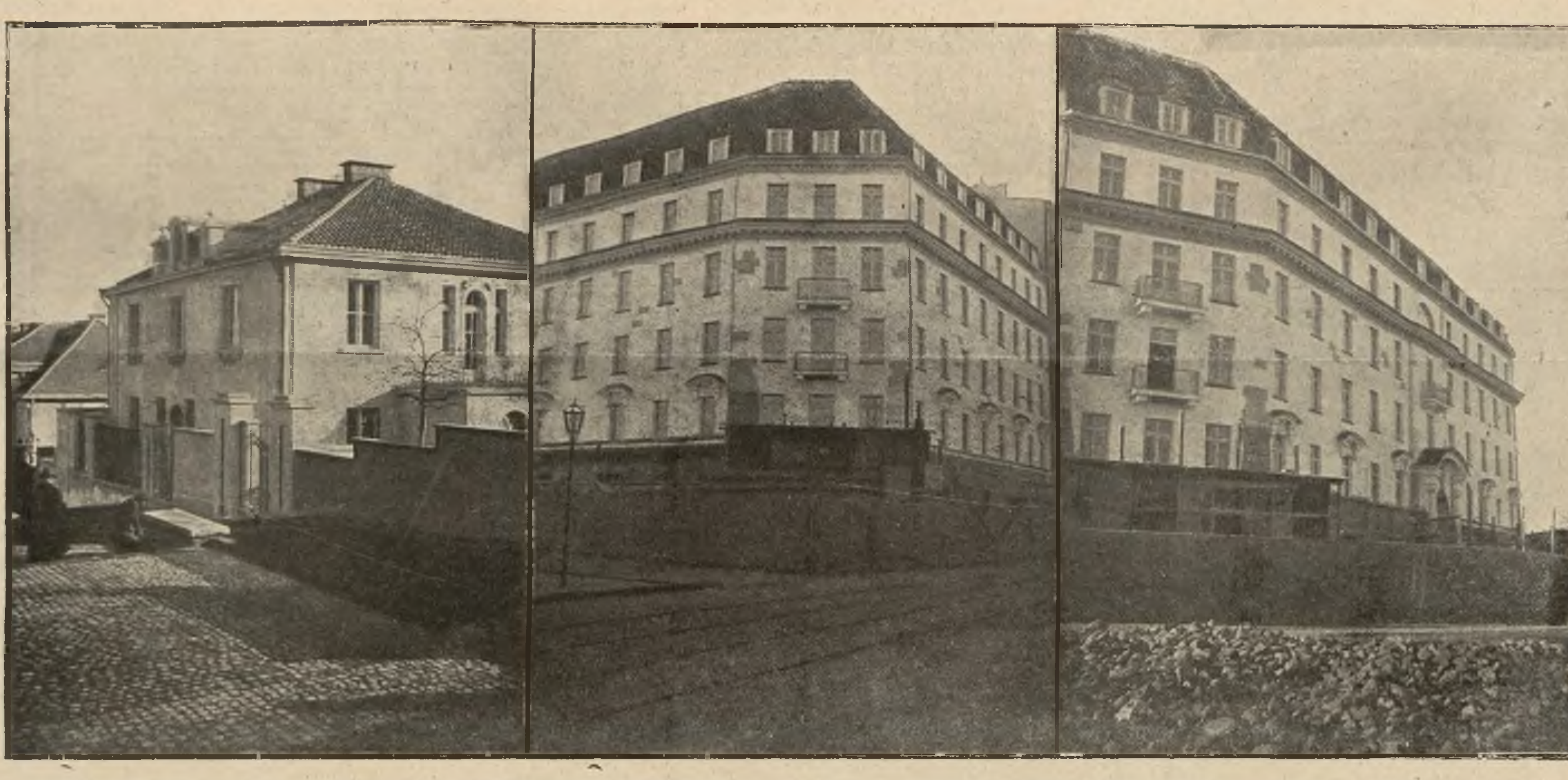


Zjazd oficerski w Bydgoszczy. Grupa dowódców-wychowawców i wychowanków b. Szkoły Podchorążych.

Potwór powietrzny na lotnisku w Warszawie.

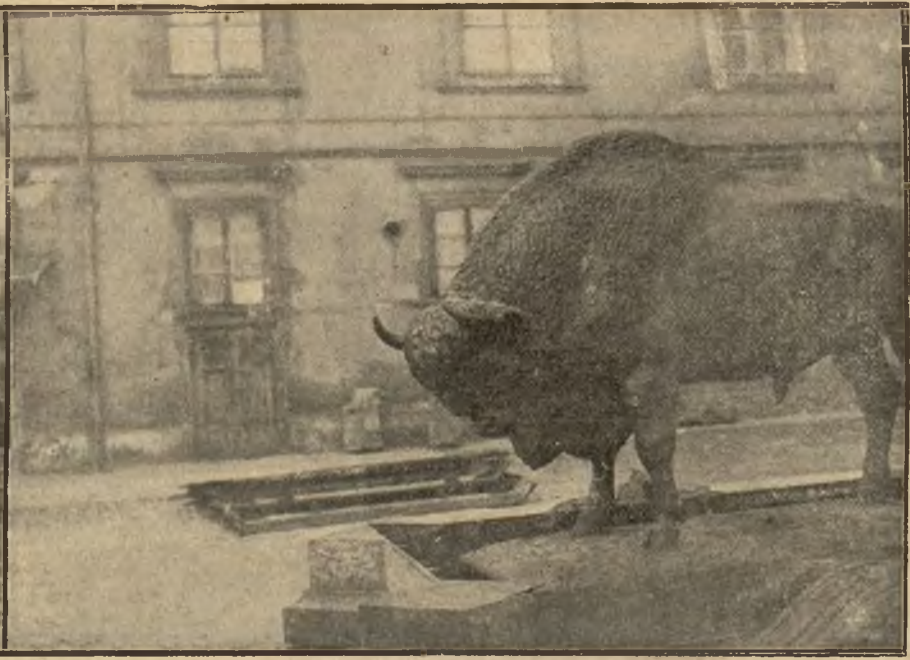
Jeszcze przed dziesięciu laty samolot, który może unieść w powietrzne przestwory 13 osób wydałby się utopją, godną fantazji powieściopisarza. Ale żyjemy w czasach, gdzie wszelkie fantazje przyoblekają się w realne kształty i z krainy marzeń zostają ściągnięte na ziemię. To, co przed kilku laty było jeszcze »słowem« staje się dziś »ciałem«... I »mieszka już między nami«...

Już w poprzednim numerze »Nowości« na tytułowej stronicy podaliśmy zdjęcie samolotu-olbrzyma, który wylądował na lotnisku warszawskim w drodze z Paryża do Moskwy. Obecnie podajemy wnętrze jego kabiny. Samolot ten wybudowany na zamówienie Tow. »Franco-Roumaine«, potrafi unieść na swych skrzydłach 13 osób, licząc w tem mechanika i pilota. Jest zaopatrzony w trzy potężne silniki o łącznej sile 1000 P. S. Z tego dwa boczn-



Ruch budowlany w Warszawie. 1) Domki profesorów Politechniki Warsz. będące na ukończeniu i częściowo zamieszkałe przy ul. Górnośląskiej. Domki te, postawione na miejscu dawnych ruder i śmietnisk nadają tej zdawna zaniedbanej ulicy europejski charakter. 2) Nowy gmach P. K. O. na Powiślu, który w tych dniach ma być ostatecznie ukończony. Jest to 3-ci z kolei budynek P. K. O. w Warszawie. Pierwsze zdjęcie przedstawia gmach od ulicy Ludnej, drugie od strony Wisły.

Fot. J. Rutkiewicz

Historyczne zabytki w Warszawie. 1) Stare armaty przywiezione z zamku ks. Radziwiłłów z Nieświerza do Muzeum Narodowego (narazie umieszczono je na dziedzińcu zamku w Warszawie). 2) Wspaniały odlew żubra, dawna własność carów rosyjskich, ozdobi jedną z rezydencji Prezydenta Rzeczypospolitej. Fot. J. Rutkiewicz

reprezentują po 300, środkowy 400 P. S. W razie odmówienia posłuszeństwa przez jeden z silników samolot nie musi lądować, lecz może lecieć dalej, nie wiele tracąc nawet na szybkości. Olbrzymi ten aeroplan ma służyć w niedalekiej przyszłości do stałej komunikacji między Paryżem a Moskwą; obecnie odbywa swój lot próbny, który jak dotąd daje zupełnie dobre wyniki. Przeciętna szybkość samolotu mimo jego potwornych rozmiarów wynosi 120 km. na godzinę, czyli przewyższa szybkość błyskawicznego pociągu.



Odnawianie Zamku Królewskiego w Warszawie. Pod zwierzchnią warstwą cegieł i tynku doszukano się dawnych łuków okiennych i herbu państwa. Fot. J. Rutkiewicz.

Pasażerowie nie mogą się skarżyć na brak wygód. Dość powiedzieć, że nawet »niewolnicy tytoniu« mają w nim swój »pokój« do palenia. Podczas całej podróży nie będą oni bynajmniej odcięci od ziemi. Doskonały aparat radjotelefoniczny umożliwi im w każdej chwili komunikację ze »światem«... Nic dziwnego zatem, że te nowe próby otwarcia stałej komunikacji lotniczej między Zachodem a Wschodem Europy wzbudziły niemałą sensację, nietylko w Polsce, lecz na całym świecie.

Odnawianie Zamku król. w Warszawie.

Roboty nad odnowieniem Zamku Królewskiego w Warszawie znajdują się w pełnym toku. Rezydencja dawnych królów polskich przybierze wreszcie godną siebie szatę. Nazwisko arch. Skórewicza daje tu wszelką gwarancję.

Obecnie rozpoczęto odnawianie murów od strony zewnętrznej, murów zeszpeconych ongiś gruntownie przez Rosjan, którzy pod pozorem »odnowienia« Zamku, postarali się o zatarcie wszystkiego, co mogło im, przypominać »dawne polskie czasy«. Obecnie pod zwierzchnią warstwą cegieł i tynku doszukano się dawnych łuków okiennych i herbu Państwa w postaci Orła Białego. Zdjęcie nasze przedstawia okno od strony zamkowego podwórza, gdzie dotarto właśnie do tych pierwszych śladów, które pozwolą wskrzesić zapewne dawną architekturą tego drogiego sercom Polaków zabytku.



Skandal prasowy w Warszawie. W związku ze sprzedaniem przez p. Paderewskiego „Rzeczpospolitej" p. Korfantemu, bez wiedzy współpracowników tego pisma, ustąpili oni gremjalnie z swej dawnej placówki, zakładając nową p. n. „Warszawianka". Zespół „Warszawianki". Od lewej ku prawej siedzą: 1) Naczelny redaktor prof. Stan. Stroński, Adolf Nowaczyński, Włodzimierz Perzyński, Wojciech Dąbrowski i Kornel Makuszyński. Między stojącymi znajduje się sekretarz red. p. Grzegorczyk, dyr. wydawnictwa Gieysztor, p. Maciej Wierzbiński, administrator p. Lewak, p. Łubieński i i. Redakcja mieści się w prywatnem mieszkaniu p. Strońskiego. Fot. J. Morzycki.



Samolot - olbrzym na lotnisku warszawskiem. W poprzednim numerze daliśmy zdjęcia z olbrzymiego samolotu na 13 osób, który w podróży do Moskwy lądował w Warszawie. Obecne zdjęcie przedstawia wnętrze kabiny samolotu - olbrzyma. Fot. J. Morzycki.



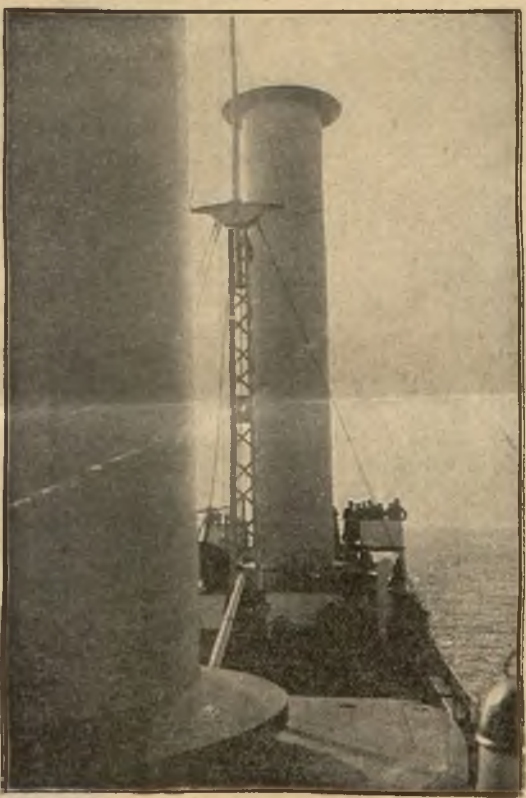
Warszawa na rzecz swego Pogotowia Ratunkowego. Po ulicach odbywa się kwesta na jedno z nowych aut Pogotowia. Zbiera karetka ufundowana ongiś przez czytelników popularnego „Expresa Porannego" i „Kurjera Czerwonego". Fot. J. Rutkiewicz.

Rzeczy ciekawe.





Skon żagla. Przełomowym wynalazkiem w dziedzinie morskiej żeglugi jest nowy typ okrętu, poruszanego wiatrem, bez żagli. Te ostatnie zastępują olbrzymie metalowe rury, o wielkiej płaszczyźnie oporu, które chwytają wiatr ze wszystkich kierunków. 1) Próbna podróż nowego okrętu. 2) Dyrektor Flettner wynalazca nowego typu okrętu (od lewej strony) w otoczeniu gości, podczas pierwszej podróży na „Flettner-Rotor". J. Graudenz.



Skon żagla. Dwie olbrzymie rury metalowe o wysokości kamienicy i szerokości trzech metrów zastępują żagiel, stwarzając dostateczny opór dla wiatru. J. Graudenz.

Skon żagla.

Biały żagiel, nierozerwalnie zda się związany z morskim pejsażem, zniknie z bezmiernych wód oceanów... Zniknie na zawsze... Zniknie, by nie wrócić... Nie trzeba myśleć, że go wyparła stamtąd para, że skon jego stoi w związku z rozwojem dumnego parowca, który bezpiecznie i chyżo przemierza morskie przestrzenie. Tej konkurencji zbytnio się nie lękał żagiel. Bo mógł obok niej utrzymać swe miejsce, jako powolniejszy, lecz dziesięciokrotnie tańszy sposób lokomocji handlowej.

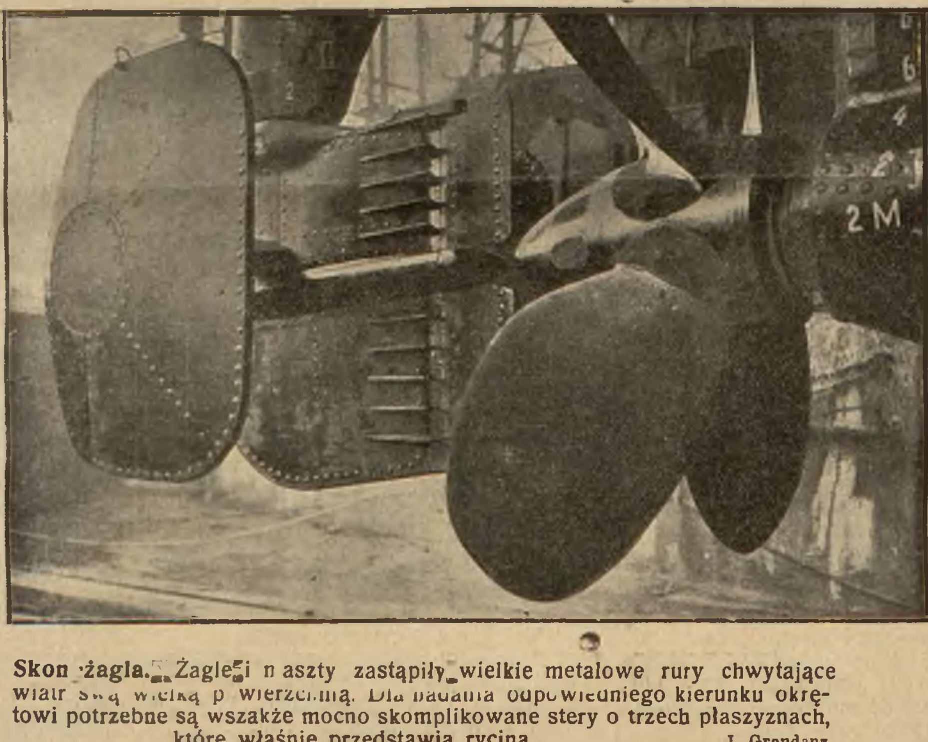
Skon żagla spowodował wynalazek dr. Flettnera, który badając dynamikę powietrza doszedł do niesłychanego wniosku, że można skonstruować »żaglowiec«... bez żagli. Te ostatnie zastąpią olbrzymie metalowe rury, o wysokości kilkupiętrowego domu i o średnicy 3 metrów! Stanowią one dla wiatru zupełnie dostateczną powierzchnię oporu a mają tę przewagę nad żaglem, że ze wszystkich stron »chwytają« wiatry, że nie potrzeba ich wcale »nastawiać«, że są bezpieczniejsze wreszcie i oporniejsze na burze. Manewrowanie okrętem w tych warunkach umożliwia specjalna kombinacja sterow, o rozmaitych płaszczyznach, które można ustawiać dowoli.

Dr. Flettner odbył na swym statku (nazwanym od wynalazcy »flettnerem«) próbną podróż, która dała zupełnie dodatnie wyniki. Okazało się, że nawet szybkość »flettnera« jest większa od szybkości zwykłego żaglowca... Nie ulega wątpliwości, że ten nowy wynalazek wyprze z biegiem czasu żagiel.

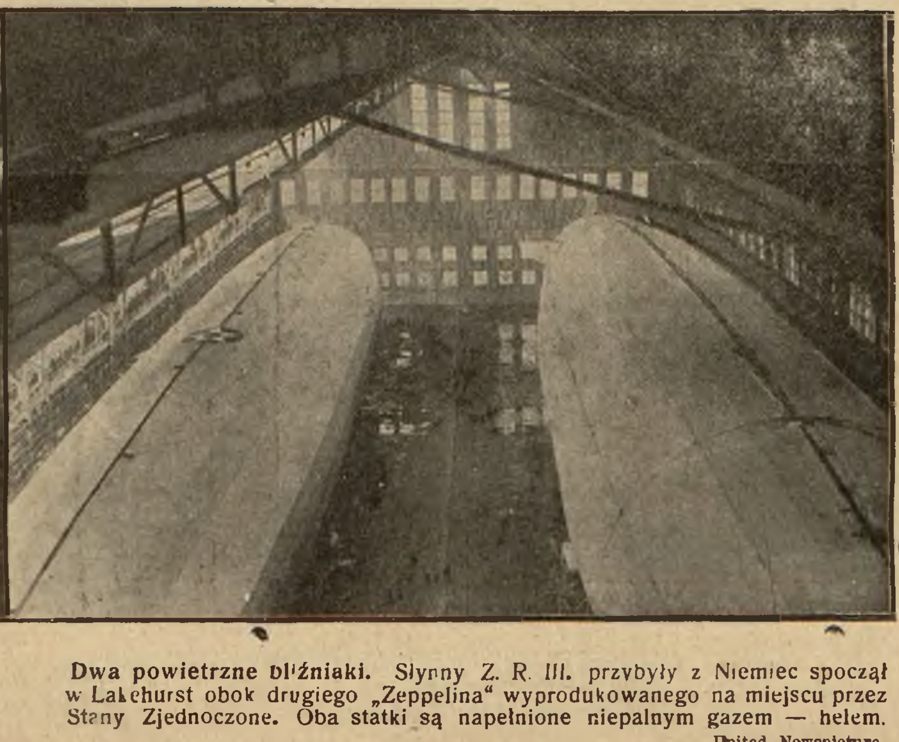
Tutaj można sobie pozwolić na »sentymentalną« uwagę. Znikną białe zwoje żagli, znikną dumne maszty uzbrojone w liny i reje, a wraz z nimi ubędzie sporo z dotychczasowej poezji okrętu i morza. Wielki Conrad, gdyby dożył tej chwili, uśmiechnąłby się zapewne z goryczą...



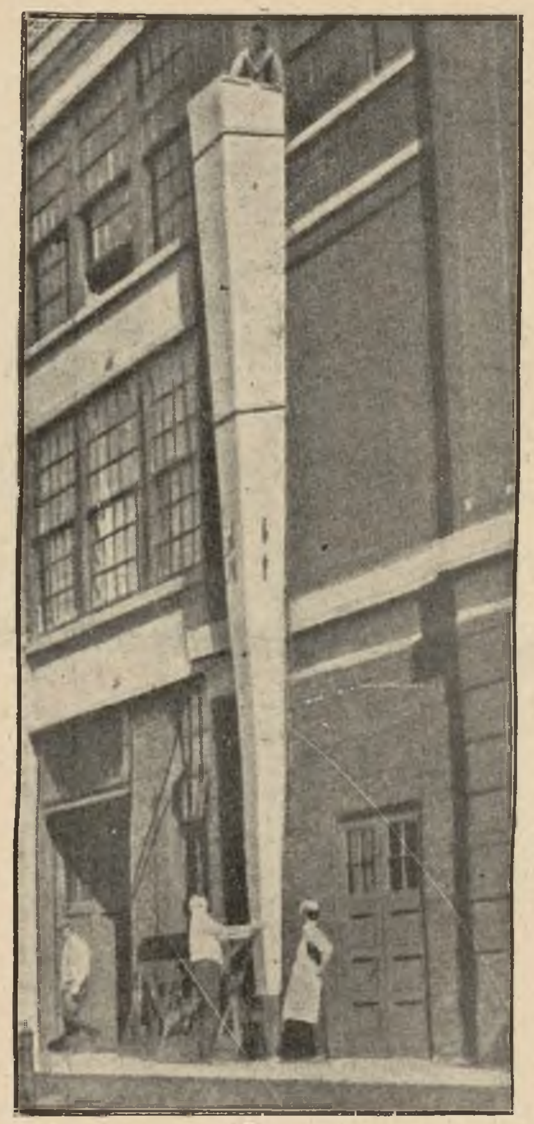
Walka z chmurami i deszczem. Prowadzą ją lotnicy rozpraszając chmury naelektryzowanym piaskiem, który sypie się przez odpowiednie lejki w samolocie. J. Graudenz.



Skon żagla. Żagle i maszty zastąpiły wielkie metalowe rury chwytające wiatr swą wielką powierzchnią. Dla nadania odpowiedniego kierunku okrętowi potrzebne są wszakże mocno skomplikowane stery o trzech płaszyznach, które właśnie przedstawia rycina. J. Graudenz.



Dwa powietrzne bliźniaki. Słynny Z. R. III. przybyły z Niemiec spoczął w Lakehurst obok drugiego „Zeppelina" wyprodukowanego na miejscu przez Stany Zjednoczone. Oba statki są napełnione niepalnym gazem — helem. United Newspicture.



Amerykańskie rekordy i osobliwości. Największa piszczałka największych organów na świecie. Jest ona na 32 stopy długa.

Amerykańskie rekordy i osobliwości.

(Dziwna karjera firmy Wurlitzera. — Jakie instrumenty muzyczne cieszą się największem powodzeniem? — Olbrzymie organy, — Fortepian ze złota. — Amator »harf eolskich«.

Przeszło 30,000.000 ludzi na świecie uprawia muzykę. Tak twierdzi Mr. Rudolph Wurlitzer jeden z dyrektorów towarzystwa o tej samej firmie, która »gra pierwsze skrzypce« na amerykańskim rynku instrumentów muzycznych. Umie on opowiedzieć na ten temat wiele ciekawych historji, nawet bardzo ciekawych. a mimo to prawdziwych, bo autor ich jest człowiekiem interesu, wyznającym zasadę: przedewszystkiem dobre wiadomości. Rodzina jego pracowała w tej gałęzi w siedemnastym wieku. Dziś jeszcze pamiętają historję Adama Wurlitzera, który gdy został wyzwolony na skrzypkarza, nie miał środków na sprawienie obowiązkowej uczty dla cechu; kosztowała ona aż 32 floreny. Połowę tej sumy pożyczył mu majster na rok, za zobowiązanie, że w razie niezapłacenia, poślubi jego córkę.



Amerykańskie rekordy i osobliwości. Największe na świecie organy, które znajdują się w olbrzymiej sali koncertowej w Kolorado Kosztowały przeszło 100.000 dolarów.

Ale młody Wurlitzer wolał biedę, niż niemiłe małżeństwo i oddał punktualnie pożyczkę. On to założył firmę, która przeniósłszy się do Ameryki dzięki pracy siedmiu pokoleń rodziny Wurlitzerów rozwinęła się wspaniale i dziś ma olbrzymie zakłady w Nassachusetts, Maryland, New Jork, Hlinris i Indiam, które wyrabiają pięćdziesiąt kilka rodzasów instrumentów.



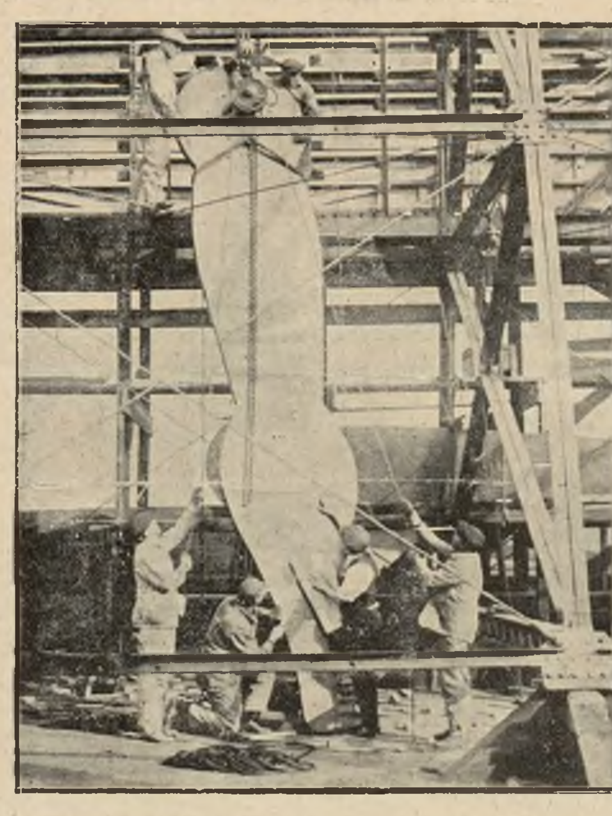
Amerykańskie rekordy i osobliwości. Największa wiolonczela na świecie. Najcieńsza jej struna jest grubości palca.



Amerykańskie rekordy i osobliwości. Największe organy na świecie. Człowiek, którego widać na zdjęciu siedzi wygodnie w otworze największej piszczałki organów a najmniejszą trzyma w ręku.

Oto, jak opowiada wiceprezydent tej firmy, obawiano się, że wojna przyniesie zastój w tym przemyśle. Tymczasem okazało się, że widocznie dla uspokojenia rozstrojonych nerwów ludzie zaczęli masowo nabywać instrumenty, a liczba grających do końca wojny wzrosła z piętnastu na trzydzieści miljonów. Na początku tego stulecia było w Stanach zaledwie pięć symfonicznych orkiestr, dziś przeszło sto. Niektóre Stany mają swój ulubiony instrument. Naprzykład Iowa kupuje najwięcej harf. Harfa, fortepian, organy, seksofon i pokrewne instrumenty cieszą się tam ogólnie największą sympatją, a amerykański przemysł nie obawia się obcej konkurencji. Natomiast skrzypce, jako instrument indywidualny, wymagają ręki artysty-rzemieślnika a nie nadają się do fabrycznego wyrobu.

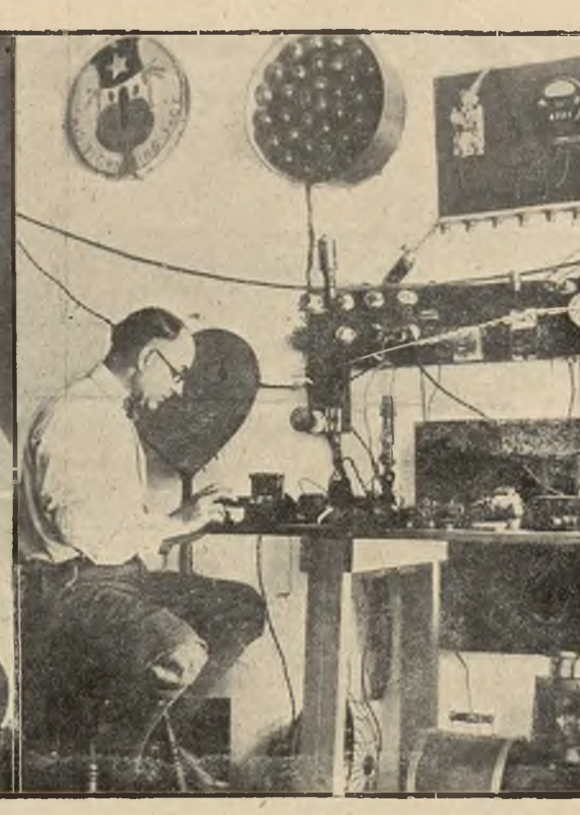
Amerykanie rozumieją wyższość europejskich wytwórców w tym kierunku. Za to bardzo rozpowszechnione jest kolekcjonerstwo skrzypiec. Firma Wurlitzer posiada w każdej ekspozyturze ekspertów, oceniających wartość skrzypiec. Daje to pole do zabawnych zdarzeń. Nieraz ktoś podróżuje milami, by kupić jakieś skrzypce, a potem, by je dać do zbadania i z przerażeniem widzi jak ekspert pod dużym napisem Stradivarius odkrywa znaczek niemieckiej firmy. Ale są w Ameryce kolekcjonerzy, którzy posiadają prawdziwie wartościowe okazy. Przed rokiem kupił od Wurlitzera p. John Roberts skrzypce »Betts Strad« z 1704 roku za 60.000 dola



Zegar - olbrzym. Największy zegar na świecie mieści się na drapaczu chmur firmy Colgate w New Yorku. Na zdjęciu olbrzymia wskazówka tego zegaru. United Newspictures

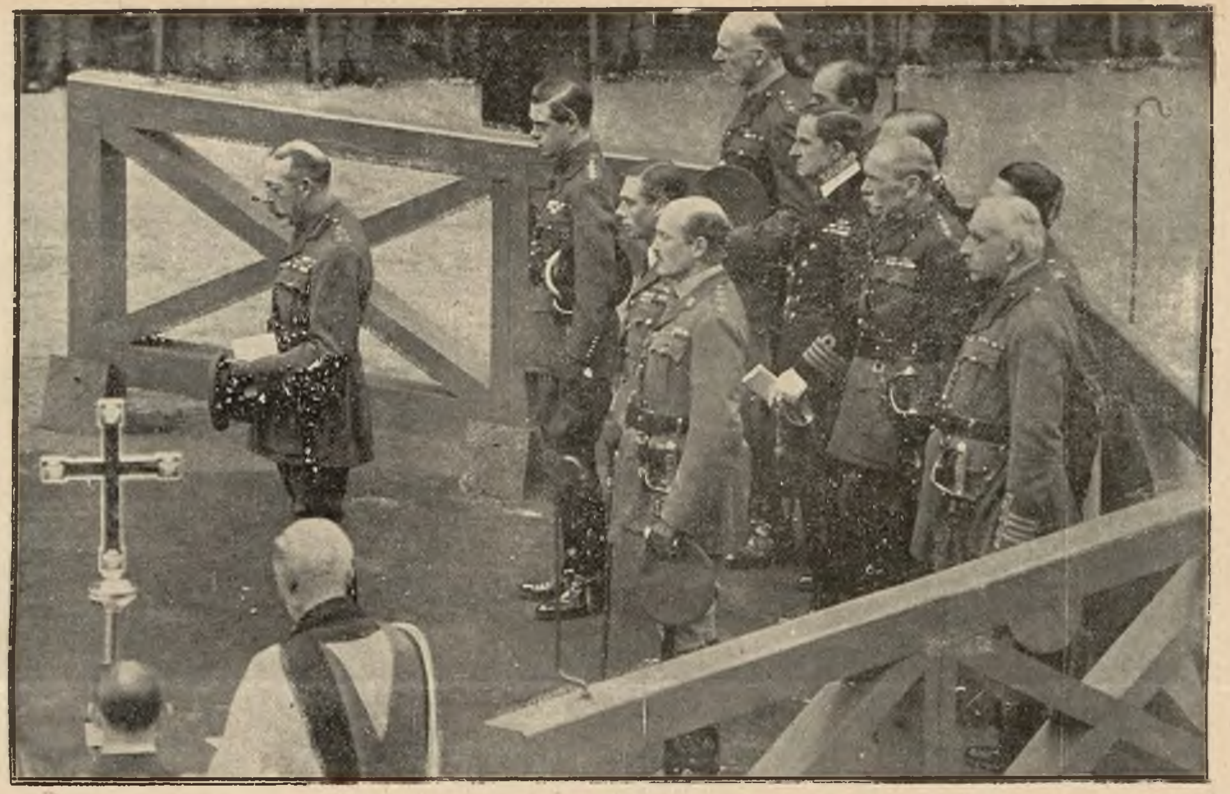


Straszliwa zemsta Ku-Klux-Klanu. Odstępcy od tego tajemniczego związku wypalono za karę na piersiach i czole literę „K", która jest symbolem Ku-Klux-Klanu. United Newspictures.



Telefon dla głuchoniemych. Rozmaitym dźwiękom odpowiada pewna kombinacja kolorowych lampek elektrycznych. Głuchoniemy „telefonujący" naciska odpowiednie guziki, które zapalają lampki u jego rozmówcy — i odwrotnie. J. Graudenz.





W rocznicę zawieszenia broni. W oryginalny sposób uczciła Anglja pamięć swych poległych w rocznicę zawieszenia broni. Oto w oznaczonej godzinie na 2 minuty zamarło w Angiji całe życie. Wszędzie ustała praca. Cała ludność oddała się krótkiej skupionej modlitwie. 1) Scena przed pomnikiem poległych w Londynie. 2) Król Jerzy i książęta Walji i Jorku podczas dwóch minut skupienia. Sport & General Photo Ag.



Czerwona hrabina. Hr. Karoly, żona słynnego ongiś na Węgrzech radykała hrabiego Karolv po wielu trudnościach uzyskała paszport do Ameryki, gdzie wygłasza gwałtowne odczyty krytykujące rządy Horty'ego na Węgrzech. Unitet Newspictures.

rów! Ale są to jedne z czterech najlepszych na świecie. Prezydent koleji Ohio Mr. Willand jest zamiłowanym skrzypkiem i posiada dzieło Nicola Amati z 1683 r. Budowniczy mostów J. E. Greiner ma Stradivariusa z 1725, bankier Kohn z 1713, inny bankier, Varburg ma cello »Strad« 1725, a Mr. Herbert Straus, przemysłowiec, posiada l'Evêque z 1690. Nie wszystkim wiadomo, że i smyczki mają dużą wartość. Najlepsze robił Francuz Tourte przed stu laty. Dochodzą one do wartości 2.500 dolarów.

Najciekawsze jest ogromne powodzenie organów w Ameryce. Dawniej był to instrument wyłącznie kościelny. Od r. 1907 rozpowszechniły się organy orkiestralne, zwyciężając wszystkie inne instrumenty, dzięki swym wszechstronnym a bogatym, przejmującym dźwiękom.

Pierwszy raz urządzono koncert taki w otwartem polu w Neo Jersy. Publiczność, jak się przekonali rozmieszczeni wśród niej urzędnicy firmy, była zachwycona. A najbardziej była przejęta pewna starsza dama, która powiedziała do towarzyszki: »A widzisz, trzeba było wziąć parasol, słyszysz jak grzmi!«. Następne koncerty w innych miastach zyskały olbrzymie powodzenie. Wielu bogatych nabyło organy, a wśród nich Mr. Cecil de Mille, największy przedsiębiorca kinematograficzny. Dziś większość kinoteatrów je posiada, przyczem dla nich sporządza się je nieco odmienne, z dodatkiem ksylofonów, harf, dzwonków i t. p. mniej poważnych instrumentów. Osobliwe organy posiada sala koncertowa w City of Denver, w Colorado. Przedstawia je nasza rycina. Jedna piszczałka ich jest szeroka na trzy stopy a długa na trzydzieści dwie. Cena tego instrumentu wynosiła 100.000 dolarów.

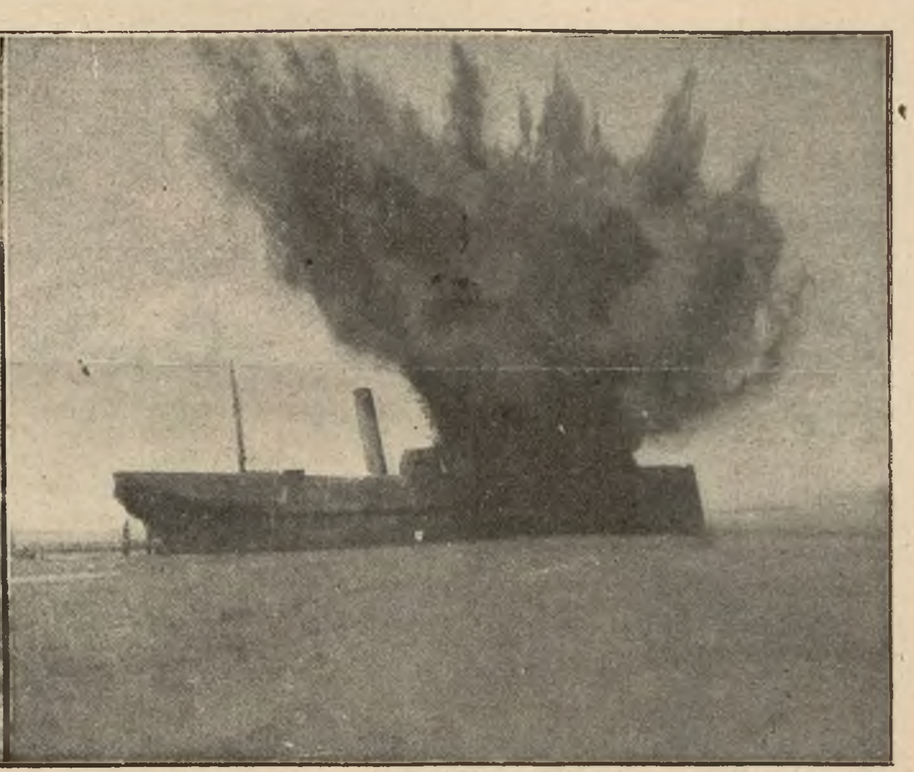
Różni są też amatorzy organów. Raz wezwano telefonicznie mechaników fabryki do New Jersey, gdzie nie umiano zrozumieć fałszywego tonu »nieco mniejszych« organów. Pokazało się, że w jednej z rur umieściła się kotka z młodemi.



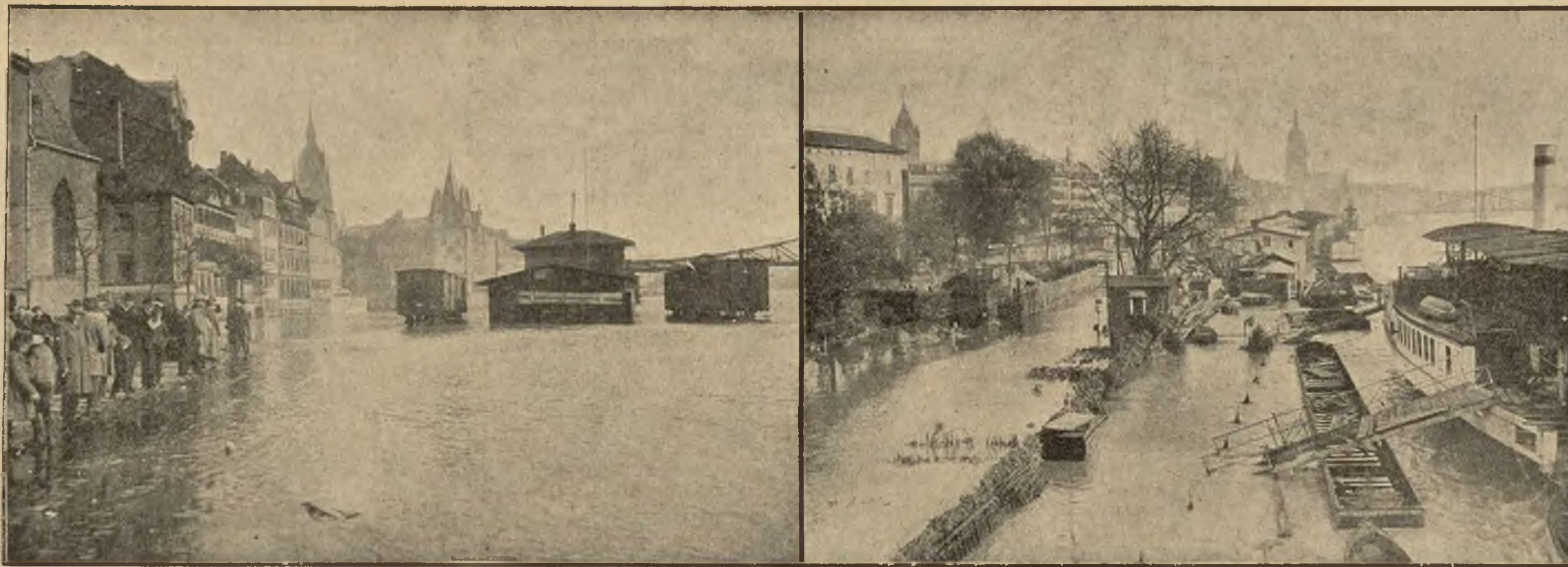
Tresura psa policyjnego. I psa trzeba nauczyć zręcznych i bezpiecznych „chwytów", które mu się przydadzą w walce ze zbrodniarzem. Sport & General Photo Agenze



Olbrzymi pożar w Rydze. Spalił się jeden z największych hoteli Smierć w płomieniach poniosło 6 osób.



Straszna katastrofa angielskiego „trailera". Wybuch w kotłach zatopił okręt. Wspaniałe to zdjęcie uchwycone jest z drugiego okrętu w najefektowniejszym momencie.



Niemcy pod wodą. Katastrofa powodzi pustoszy wciąż zachodnie Niemcy. Obrazki z Frankfurtu. 1) Zalana kolej idąca brzegiem Menu. 2) Statki na Menie znajdują się na poziomie ulic. [J. Graudenz.

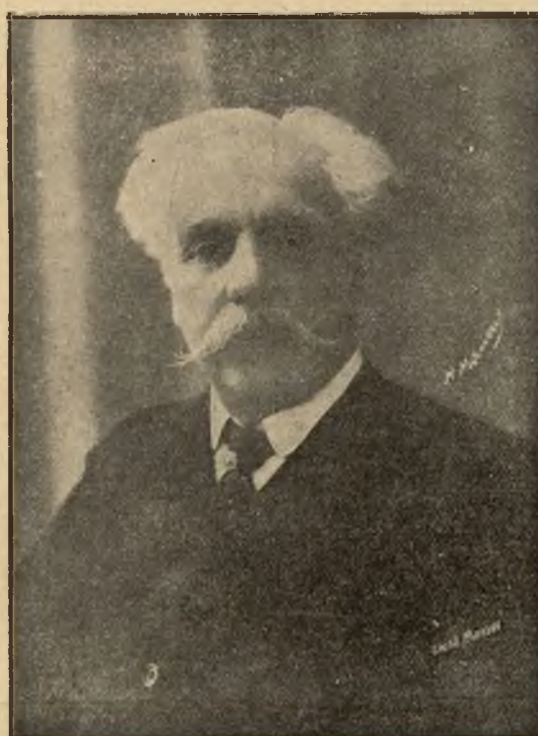
Fortepian jest bardzo powszechnym instrumentem, aż za powszechnym dla miljonerów, otaczających się osobliwościami. Idąca za konjunkturą fabryka wyrabia dla nich zatem specjalne fortepiany. Pewna dama zamówiła fortepian à la Louis XVI, bo tak zadecydował dekorator. Innych wymagań instrumentowi nie stawiała. Mimo to kosztował on 350.000 dolarów. Dla pewnego miljonera z New Jork City, który miał jeden »złoty salon«, zrobiono fortepian z starej kości słoniowej i złota. Obok niego stała klatka z srebrnych strun, zawierająca podzwrotnikowe ptaki.

Zwyczajnych fortepianów sprzedaje się rocznie z górą ośmnaście tysięcy. Najczęściej rodziny starają się skompletować w domu małą orkiestrę i dlatego każdy gra na innym instrumencie. Pewna rodzina zamówiła np. parę bębenków, ksylofon, banjo i mandolinę. Jeżeli ich sąsiedzi lubią spokój, to niema im czego zazdrościć! Harf najczęściej używają kobiety — mężczyźni rzadko, ale wtedy dochodzą do mistrzowstwa.

Najtańszą jest piszczałka — idzie ich kilka miljonów. Sprzedaje się również pół miljona dziecinnych fortepianków.

Są też nowe instrumenty, zdobywające sobie dopiero pole, a sprzyjające przeważnie współczesnej muzyce. »Suza« nazwana od kapelmistrza Johna Philipa Sousa jest to wielki róg mosiężny, coraz popularniejszy. Wogóle mosiężne instrumenty, rozpowszechniły się w czasie wojny, za przykładem orkiestr wojskowych.

Na zakończenie opowiada Mr. Wurlitzer anegdotę. Sądził, że wyrabia wszystkie znane instrumenty. Tymczasem zjawił się w oddziale nowojorskim firmy pewien jegomość, żądając »harfy eolskiej«. Chodziło mu o instrument spotykany czasem w Europie, który wiesza się np. w ogrodzie i na którym wiatr wygrywa melodje. Strapiony dysponent musiał przyznać, że tego nie posiada. Ale wkrótce i to wymaganie będzie zaspokojone.



Śmierć słynnego kompozytora Gabrjel Faure, nestor kompozytorów francuskich zmarł w Paryżu w 80-tym roku życia. Był uczniem Saint-Saensa, a ostatnio dyrektorem paryskiego konserwatorjum. Pozostawił szereg licznych kompozycji, ilustracji muzycznych do głośnych dzieł scenicznych, oraz opery: „Penelopę" i „Maski i Bergamaski". Należał do najbardziej znanych i cenionych za granicą muzyków francuskich.

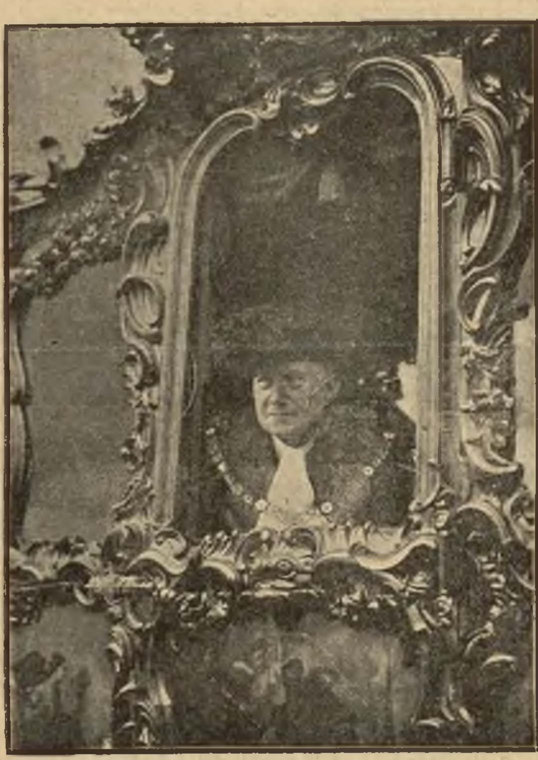
Zegar-olbrzym.

(Do ilustracji na str. 8).

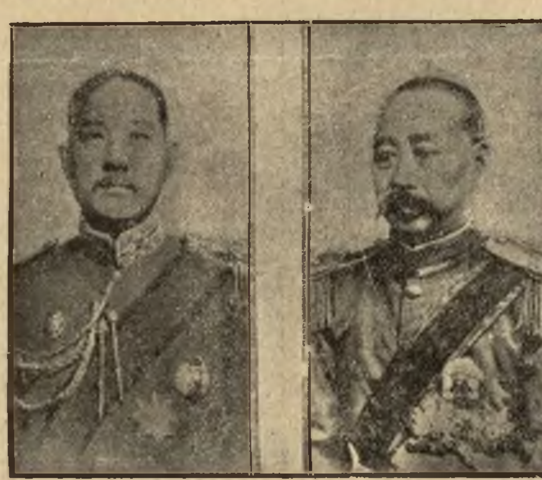
Gdzie się znajduje największy zegar na świecie?... Oczywiście w Ameryce, która jest królestwem wszystkich »naj...«, krainą wszelkich ekscentryczności, terenem najniezwyklejszych pomysłów... Każdemu z pasażerów, przybywających do New Yorku na parowcach transatlantyckich linij, musi się rzucić w oczy przedewszystkiem zegar, umieszczony na drapaczu nieba firmy zegarniczej Colgate, który w stronę morza obraca swą olbrzymią tarczę. W ubiegłym miesiącu ten ogromny zegar zastąpiono zegarem o jeszcze większych rozmiarach, który pobił wszelkie rekordy w tej mierze.

Średnica tarczy tego zegara-olbrzyma wynosi 18 metrów. Wskazówka godzinowa jest 6 metrów długa i waży 900 kilo! Wskazówka minutowa ma 9 metrów długości i 1100 kg. wagi...

Wykonanie i osadzenie tego olbrzymiego zegara kosztowało kilka tysięcy dolarów, Ale za to firma Colgate się szczyci, że posiada największy zegar na świecie!



Wybór Lorda Maiora Londynu. Odbywa się zawsze z wielką pompą i ceremonjałem. Zdjęcie przedstawia Lorda Maiora (prezydenta miasta) Londynu, w oknie staroświeckiej karety, jadącego na posłuchanie do króla. Sport & General Photo Ag.



Ci, którzy toczą wojnę w Chinach. 1) Gen. Chi-Sien-Juan, dowódca wojsk zwycięskiego Czang-Tso-Lina. 2) Gen. Lou-Yong-Siang, dowódca wojsk pobitego Wu-Pei-Fu.



Wybór Lorda Maiora Londynu. Z okazji wyboru odbywa się uroczysty pochód w Londynie. W pochodzie biorą udział przedstawiciele marynarki angielskiej w symbolicznej łodzi. Sport & General Photo Ag.

KAZIMIERZ ANDRZEJ CZYŻOWSKI.

SZEŚĆ GODZIN

14 [Powieść.]

— Mów, Danielu, ja uczuciem zrozumiem.

— Pamiętasz? Opowiadałem ci dziś o kole, w którem toczą się ludzkie sprawy, na podstawie normalnych, raz na zawsze uświęconych praw i prawideł.

— Pamiętam, Danielu.

— I że za tem kołem leży wielka nieskończoność. Tak jak powietrze dokoła ziemi, tak ta nieskończoność dokoła życia ludzkiego, wypełniona jest bezmierną możliwością innych stawań się, aniżeli te, które ludzie znają. Nie wszystkim jest dane wiedzieć o tem przed śmiercią, chociaż po śmierci wszyscy w ten bezmiar ku innemu życiu wsiąkają.

— Rozumiem cię Danielu, mów dalej.

— I oto myśmy wyszli poza obwód tego koła i dzisiejszą noc przeżyliśmy już za granicą ludzkiej normalności. To co dla innych, wielu ludzi byłoby możliwem tylko we śnie, jako nieobowiązujące igraszki fantazji nasunięte przeczucie innych spraw, w nas stało się rzeczywiście.

— Wszak tyś tęskniła do wielkiej, spalającej wszystko i tworzącej na nowo miłości, Marjo?

— Tak, Danielu.

— Maszyłaś o jednym, wyłącznym człowieku i choć nie wiedziałaś jak ma wyglądać, tworzyłaś go również w sobie, umieszczając w nim wszelką tęsknotę do życia.

— Nigdy nie nazywałam słowami marzeń moich i snów, ale teraz, słysząc cię, Danielu, wiem, wiem napewno, że tak właśnie było.

— I było to tak, jak i we mnie. Z tą tylko różnicą, że ja wiedziałem o tobie, nazywałem cię Marją i szedłem ku tobie świadomie.

— Bez ciebie, nigdy nie wyszłabym pewnie poza tamto moje życie.

— Bez ciebie Marjo i ja łatwo mógłbym pobłądzić.

Ręce ich spotkały się znowu i przesyłały sobie nawzajem niewypowiedziane słowami pozdrowienia.

— Wiem, że nazwę tylko to, co i ty czujesz mała moja pani. Ale muszę mówić na głos do ciebie, by wraz z tobą słowami nazwanymi ożywić i rzucić w ten czas myśli nasze i uczucia.

— Trzeba Danielu, aby nic z tego czasu nie przepadło. Mów zatem, a ja słuchać będę.

— Bo jesteśmy z krwi i kości ludźmi i musimy niestety, by się nie zagubić w tych nowych dla nas krainach, posługiwać się tylko niedołężnemi słowami, by bodaj między nimi, w ich atmosferze, napięciu i nastroju, w ich cieniu i jasności, móc poumieszczać uczucia nowe, wrażenia i myśli.

— Oto w tym czasie, który innym ludziom na jeden zaledwo jako tako wyspany sen, po jednym dniu pracy wystarcza, pomieściliśmy Marjo całe, olbrzymie zdarzeniami i uczuciami życie.

— Spotkaliśmy się jako nieznajomi i mogłaś sądzić, rzecz zwykle biorąc, że jestem złoczyńcą, a jednak nie potrafiłaś strzelić do mnie, co przecież zwyczaj ci nakazywał.

— Widocznie serce przeczuło cię, Danielu.

— A potem wyszedłem, by nurt życia wezbrany i do zalewu gotowy, a przeciwko nam idący, w inną puścić stronę. Podmiosłem go na stawidła tam, gdzie życie samo je przygotowało. I wróciłem tu do ciebie, by szalonymi skrótami wyprowadzić cię poprzez grozę tamtych wypadków, w miejsca już bezpieczne.

— Jak koło złych bestji przeszliśmy obok sensacji, morałów, i porachunków ludzkich. Płakałaś, bo chodziło o osoby bliskie ci. Ale one same pomogły ci zrozumieć, że tu nietylko o nie chodzi.

Wszystko to jednem było, jak ja się nazywam, tak jak i życiu wszystko jest jednem jak się nazywają ci, których ono depce lub zabija.

I oto ograniczony czas z kilku godzin, rozpięliśmy na lata całe i odczuliśmy się w nim od tych wypadków nas szukających, po to, by sercom naszym pozwolić przemówić i rozkwitnąć, tak długo, tak aż dojąd wyczekiwaną miłością.

Przez lica pani przebiegł szkarłatny rumieniec.

— Płonisz się, Marjo, przed tem słowem: miłość. Rumieniec ten twój jest zapłonieniem się pęku lilji, gdy słońce na nią padnie, by się rozchyliła.

Słowa Daniela upajały panią i otaczały mgłą dziwu i cudownej, zagadkowej rozkoszy, czy szczęścia.

— I wiele stało się jeszcze takich zdarzeń, dla których brak mi słów, by je nazwać. Ale za bliskośmy jeszcze są obwodu koła. I dlatego Marjo... dlatego nie szukam jeszcze ust twoich i nie biorę cię w ramiona.

Piersi pani znów szybciej zachybotały. Słowa jego ostatnie ude zyły ją, jak ja ieś przecudne, ale kolczaste, broniące się cierniem od zerwania kwiaty.

Rozwinięte kuszącym omdleniem słowa o pocałunku, przegrodziła nagle jedna chwila, jeden błysk rzeczywistości, zdawało się, już tak daleko odeszłej.

Przepojone ich dusze i serca wspólnotą uczucia i wrażeń, w tej samej chwili podjęły nagle powstałą, zaostrzoną myśl.

Pani powtórzyła jego słowa.

— Jesteśmy blisko obwodu koła.

— Życie spróbuje nas porwać jeszcze raz w swój nurt. Ale my się już nie damy Marjo, prawda?

— Tak, Danielu. Przy tobie niczego się nie obawiam.

Te słowa jednak nie tylko wyznaniem jej były. Próbowała ona niemi odeprzeć, powstałe nagle in e złe myśli, nawałą całą, dziką hordą, ze wszystkich kątów pokoju, ze wszystkich dawnych dni i przeżyć ku niej pędzących. Poczęły one zawzięcie i zapalczywie, coraz wolniej i coraz nieznośniej napastować ją, przypominać odeżwane imię męża, jego złe tawe oczy, jego ponury głos, „wczoraj" i „tydzień temu", do niego nado niego należące.

Zapewne Daniel odczuł, co się w pani dzieje, bo zbliżył się do niej na krok i powtórzył, patrząc wyraźnie w jej oczy.

— Ale my się już nie damy, Marjo.

Tak, tak, Danielu, chociaż nic nie wiem, co teraz się stanie.

Jej myśli nie były obce i jemu. Wiedział, że zbliża się chwila decydującej walki z tem wszystkiem, co z lasu szło ku nim nieubłaganie. Szybkiemi jak błyski myślami zbierał się w sobie, by przygotować się do obrony. Poczuł się nagle bogaczem, tym nie do obliczenia skarbem miłości i to poczucie wzbierało w nim z sekundy na sekundę siłą i zdecydowaniem.

Patrzał w jej oczy i milcząc, zdawał się i na nią przelewać swoją moc.

Zespoleni w tej chwili każdym niemal swym nerwem, zakrzepli w niesamowitem napręźeniu idącej grozy i oczekiwającego na walkę z nią cudu ich nowonarodzonego życia.

I nagle ta idąca groza, jak zalew z dala pędzący, doszła ich uszu pierwszym, z ciszy zaokiennego świtu wyrosłym szumem.

— Już idą.

— Tak, słychać ich głosy.

Zawahała się pani przez chwile i nim skontrolowała swe serce, wyrzekła słowa instyktem podyktowane.

— Uciekaj już teraz stąd Danielu.

Spojrzał na nią z wyrzutem.

— Marjo?

— Zabić cię mogą.

— Nie bój się Marjo. Nie będą śmieli mnie teraz tknąć.

— On jest z nimi. On ich prowadzi.

— Tem gorzej dla niego.

Umilkła bezradnie, ale jakaś duma z odkrycia, że odpowiedział jej tak, jak się spodziewała, zalała ją błogiem poczuciem siły, od niego płynącej.

Tymczasem daleki szum coraz bardziej rozrastał się i stawał się z każdą chwilą rosnącym gwarem. Szli, każdym krokiem zbliżali się ku nim, niosąc z sobą coś, czego przewidzieć niczemby się nie dało.

Daniel jak najczulszym wzrokiem objął postać pani, jakby ją przeprosić i na niewiadome pożegnać chciał.

— Już czas na ciebie Marjo. Idź do swego pokoju i czekaj na mnie.

Uśmięcnnęła się do niego tak miło, że całe serce jego tym uśmiechem przejęło się do dna.

— O nie. Danielu, ja z tobą tutaj zostanę.

— Marjo!

— Wszak masz mię dalej poprowadzić. Jakżeż mogłabym odejść wtedy, gdy głównie o mnie będzie chodziło.

— Marjo! Tu może być śmierć! Chcę, abyś żyła.

— Więc broń mię.

W rosnącym coraz bardziej gwarze pochylił się i ukląkł przed nią, a objąwszy jej nogi wokół kolan, przytulił do nich swą głowę.

Podniosła go lekko.

— Trzeba teraz zamknąć okno.

Usłuchał jej. W jednej chwili przeszedł do narzucającej się już całą siłą rzeczywistości.

A chwila po temu była już najwyższa.

Po głosach poznać było, że ciżba ludzka już weszła pomiędzy zabudowania.

Dopiero teraz Daniel wsłuchał się dokładnie w płynący szum i gwar. Czemś go widocznie specjalnie zastanowiły te głosy, bo aż się pochylił, by je wyraźnie usłyszeć.

Istotnie, ta fala ludzkich głosów była zdumiewająca. Jakiś jednostajny, ponury, monotonny rytm kołysał się w niej, rosnąc nie natężeniem głosu, ale zmniejszającą się szybko odległością.

Szum ten był zdecydowany i ponury, że dreszczem nagłej zgrozy przejmował. Żadnych w nim okrzyków, żadnych zachęceń, czy rozkazów, żadnych ostrzeżeń — tak jakby ci co szeptali, nietylko walkę nieśli, ale śmierć, pewną i niezawodną śmierć.

Przez zamknięte już okna i ściany zgroza przenikała do pokoju i objęła go z kąta w kąt w posiadanie.

Pani pobladła i z oddaniem patrzyła na Daniela, który zdziwiony ręką czoło pocierał.

— Co to znaczy? Dlaczego Wojciech nie wrócił i nie dał znać, co się dzieje.

— Może go złapali.

— Święci się coś dla mnie niezrozumiałego.

— Boże! Może oni i ten dwór spalić zechcą.

— Musieliby wiedzieć napewno, że tu jestem.

— Może Wojciech zdradził?

— Nie, to niemożliwe.

Tymczasem fala głosów zatrzymała się tuż pod murami domu, jakby stanęła przy drzwiach i dalej monotonnie, jednostajnie szemrała. Nikt do drzwi nie zakołatał, nikt nie próbował wejść.

Oczekiwanie na to, co się miało stać, a co się tak niespodziewanie i dziwnie odwlekało, przeszło w jakieś niesamowite naprężenie.

— Co się to dzieje?

— Może czekają na kogoś jeszcze. Może nie wszyscy już przyjść zdążyli.

Daniel otrząnął się w sobie, próbując zapanować nad nerwami.

— A jednak, Marjo, życie przy zetknięciu się z niem jest bardzo silne. Zdaw ło mi się, że potrafię spokojnie tą chwilę wyczekać i przejść przez nią, tymczasem i spodziewany jej przebieg i twoja przy mnie obecność, zagarnia ą mię.

— Czy nie myślisz Danielu, że to dlatego, iż cała przyszła możliwość nasza, waży się w tej chwili?

Nie zdążył jej jednak odpowiedzieć, bo w tej chwili na korytarzu dały się się słyszeć zbliżające się w stronę ich pokoju liczne kroki.

Daniel w jednej chwili pochwycił rewolwer ze stołu i błysnął nim w powietrzu.

— Marjo, proszę, stań za mną.

Na bladej twarzyczce pani wykwitł znowu nieśmiały, ale zdecydowany rumieniec.

— Nie, Danielu. Będę stała obok ciebie.

Kroki coraz bliżej dudniły i oderwany od tamtego, głównego szumu szmer ludzkich kilkunastu głosów odbijał się już o drzwi pokoju groźnymi swą niezrozumiałością głosami.

Pani i Daniel powoli głowy ku sobie zwrócili i z wyrazem przeogromnej, pierwszej i ostatecznej miłości, powiedzieli sobie oczyma, o swojej gotowości i oddaniu.

Serca ich zatrzymały się w biegu, oddech zamarł oczekiwaniem.

Już, już kroki podeszły pod same drzwi i zatrzymały się znowu.

Tuż przy deskach z drugiej strony drzwi, odbyła się krótka, niewidzialna narada.

Nagle ktoś, miast ostro, jak najciszej zapukał do drzwi.

Daniel podniósł rewolwer na wysokość piersi.

— Wejść.

I do pokoju wszedł Wojciech, ze starym Jakóbem, a twarze ich były szare i dziwnie spokojne.

— Co się stało Wojciechu?

— Pan Szporn spalił się w leśniczówce, a chłopi przynieśli jego ciało i pytają panicza, gdzie złożyć.

— Sąd Boży rozstrzygnął paniczu i my już wszystko wiemy — dopowiedział stary Jakób.

Daniel opuścił rękę z rewolwerem i głowę zwrócił ku Marji. . . . .

. . . .

A pod murem dworu szemrała w różowiejącym już świcie jednostajna fala ludzkich głosów.

Koniec.

J. BRAUN.

„DEMON FILMU“

22

A on sam, szef sztabu, w którego rękach skupiają się wszystkie nici, którego mózg, jak elektryczna baterja komenderuje całą akcją promieniuje na wszystkie fronty tej dziwnej, niesamowitej, wojny, który karmi swoim szpikiem, swoją energją wszystkie rozpełzłe macki i narządy walczącego organizmu — ten mózg, nieproporcjonalnie wielki w stosunku do sił, jakiemi rozporządze kołysze się tutaj w tej wątłej, pływającej łupinie, którą lada cios, proste pchnięcie torpedy może roztrzaskać i zniszczyć.

Miał w ręku atut jeden: tłum. Tłumem władał Za barykadą zahypnotyzowanych mas, żyjących pod urokiem larwy niewidzialnego „Demona“ działał śmiało, bezpiecznie i sprawnie. Ale oto stało się nieszczęście. Rachunek pomylił go. Obliczenia zawiodły. Cugle wymknęły mu się z rąk, maszyna, która pod jego dyktandem miała pisać pobitym władzom warunki zaczynające się od słów: „Biada zwyciężonym“ — zepsuła sama swój mechanizm.

Huk strzałów i wrzawa pogromu IX-tej dzielnicy wstrząsnęła nim, jak wybuchająca petarda. Zrozumiał. Wskazówki zegaru stolicy wyłamały się z jego trybów i poczęły iść w przeciwną stronę. Energja, jaką nagromadził mądrze i przebiegle, aby jej użyć, jako ostatecznych rezerw w boju, realna siła zbrojna, jaką chciał rzucić w decydującym momencie na szalę wydarzeń — wyładowała się przedwcześnie, wykrwawiła bezproduktywnie i strawiła się sama. Przestała istnieć...

Dax zwijał się w kłębek i syczał w pasji, jak wąż, któremu gibki jaguar porwał z przed nosa ofiarę.

Chińczycy, te żółte psy parszywe — przebieglejsi byli od niego. Uciegli go, okradli poprostu i owoc jego żmudnej pracy wyzyskali dla swoich celów. Oh, zemści się na nich straszliwie. Jeszcze przed ucieczką podpali tę wrażą, robaczywą dzielnicę...

Ale na cóż się to przyda? Na szachownicy jego gry zabito mu wszystkie pionki i połowę figur. Reszta cofa się bezładnie w kąt pola zapędzona przez rączą sforę bezlitosnych ogarów.

Cóż pozostało?

Chyba jedna tylko ucieczka — do pioruna!?

— Harry - krzyknął

Drzwi sąsiedniej izby otworzyły się. Wszedł porucznik.

— Rozkaz kapitanie...

— Zdjąć kotwicę!

— Słucham..

— Zmieniamy pozycję. Trzeba się koniecznie wydostać z tego przeklętego labiryntu okrętów. Lada chwila możemy mieć wroga na karku. Na pełne morze.

— Gdzie stanąć...

— Dwie mile od stacji wojennej floty.

— Co? pod bokiem tych Lucyferów? w paszczę lwa jechać?

— Powiedziałem — wrzasnął Dax.

— Stanie się... — mruknął Harry i skłonił się..

— Czekaj!

Harry zatrzymał się.

— Gdzie może być „Ceylon“ w tej chwili? Jakżeby on mi się teraz przydał.

— Wysłaliśmy doń przecież radjo — kapitanie. Odpowiedzi niema jeszcze. Bezwątpienia stary lew morski będzie się spieszył.

— Oby zdążyli na czas... To jedno może nas wyratować z opresji.

— Czy sytuacja jest aż tak beznadziejna?

— Źle jest Harry. Trzeba likwidować tę awanturę. Pojedziemy na południe...

— Gdzie?

— W słońce! w kraj żarów! ku zwrotnikom!!...

— Al right! — ucieszył się Harry.

Wyszedł.

Za chwilę parowiec zadrżał sprężyście, zakołysał się na fali i pchnął się naprzod, warknąwszy alarmem śruby. Płynęli wolno, wymijając okręty, z których patrzyli za nimi ciekawie z fajkami w zębach marynarze.

— Gdzie to? — krzyczeli tu i ówdzie. — Gdzie jedziecie...

— Do djabła! — śmiali się majtkowie Daxa. — Jedziemy z wizytą — do djabła. Czy macie może jakie polecenia?

Marynarze sąsiednich statków parskali wściekle wesołym śmiechem. Dowcip kolegów zdawał się im być bardzo dobrym dowcipem... Do djabła!... a niechże ich, tych figlarzy z „Bajadery“. Oto weseli chłopcy. Do djabła — a to się im udało wyśmienicie.

— Pa, pa — ryczeli uprzejmie, machając chusteczkami. — Szczęśliwej podróży. Szczęść wam Boże, do djabła!...

Wesoło płynęli nieświadomi niebezpieczeństw marynarze. Wieczór rozbrzmiewał echem ich dzikich pieśni.

A Dax w swojej „kapitańskiej“ przewracał się dalej z boku na bok trapiony złemi myślami.

— Spokojnie Dax — upominał się półgłosem. — Przedewszystkiem zimna krew i spokój.

Ale spokój nie chciał zawitać do jego obolałej, kotłującej nawałem obrazów głowy.

— Pójdę do Rikszy — postanowił.

Księżniczka przyjęła bardzo filozoficznie złe wieści.

— Bóg dał, Bóg weźmie — mówiła leniwie, biorąc z rąk chłopca fajkę. Paliła teraz ciągle Było to już ostatnie stadjum palacza. Bez opjum nie mogła istnieć, sen uciekł z jej powiek, pokarmy przyjmowała niechętnie.

— Musimy odjechać, księżniczko...

— Odjedziemy.

— Nie stanie w środku miasta twój pałac i twój tron szczerozłoty, ty cudna, rajska odalisko.

— Tron. pałac, królestwo, świat cały — to złuda. Nie pragnie wina i przysmaków złota, kto dotarł do źródła rozkoszy. Nie istnieje dla mnie raj i wszystkie królestwa ziemi. Palę...

— A mnie będzie żal niespełnionych snów, Rikszo...

— Polecimy znowu?

— Znowu w świat i we wiatry mórz, jak wieczne wędrowne ptaki.

— Mój świat w tobie, panie i w tej maleńkiej palarni. Na wszystkich morzach świata jedna mi ojczyzna.

— Daj usta..

— Całuj... Upij się ich czerwoną trucizną i przestań łamać się z losem. Nie warto walczyć...

— Nie mów tak Żyłem dla walki i zginę w walce.

— Całuj mocno i pieść moje gorące ciało. Nie myśl o śmierci. Jeśli zginiemy to razem... a może obudzimy się już na lotosach „zachodniego raju“.

— Ja? Zbrodniarz? Rozbójnik mórz i lądów?

— Któż wie i któż śmie wątpić w „możliwość“...

Przygarnął ją drapieżnie i począł całować jej oczy i usta.

Gdy za godzinę wyszedł z kajuty i udał się na pokład, by wybrać miejsce postoju dla statku, spotkał się oko w oko z jakimś obcym, wałęsającym się po pokładzie marynarzem.

— Ktoś ty — zatrzymał go ostro.

— Ja tu od wczoraj na służbie, kapitanie...

— Marsz do roboty!

Marynarz zasalutował i oddalił się szybko. Dax zauważył Harry'ego na pomoście.

— Harry, tutaj!

Porucznik zbliżył się, zaniepokojony twardą nutą w głosie zwierzchnika.

— Spotkałem tu jakąś obcą kreaturę wśród mojej załogi. Co to za człowiek? Dość, nie tłumacz się. Proszę mi zwrócić na niego baczną uwagę, a na przyszłość bez mojej wiedzy nie przyjmować nikogo. Zrozumiano?!

— Panie kapitanie...

— Dość, powiedziałem!

— Chciałem tylko...

Dax przerwał mu ruchem ręki.

— Przyjechali? — zapytał

— Z miasta? Tak jest, są już na statku.

— Niech przyjdą do mojej kabiny.

— Rozkaz!

Dax wszedł do swojej kapitańskiej „celi“ i czekał.

Zapukano.

— Wejść!!

Wszedł Harry, za nim John Great, drugi porucznik załogi, sekretarz Daxa, znany nam z „atelier“, główny inżynier i paru innych ludzi.

— Wszyscy?

Wszyscy — odpowiedzieli chórem.

Dax wstał, wyprostował się dumnie i łypnął ku nim ogniem swych straszliwych ślepiów

— Panowie! Przegraliśmy ostatnie stawki. Jutro wieczór podnosimy kotwicę i jedziemy na Południe. Zlikwidować wszystko! Aktorów się rozpędzi... Najbardziej cenne maszyny i ruchomości załadować na statek — mam tu ich spis, panie kierowniku administracyjny. Uważać przy transporcie. Bocznemi ulicami, ostrożnie i cicho. Malajska fregata „Dasgotai“ oczekiwać będzie jutro o godz 7-mej wieczór w porcie towarowym Nr. 12!

Podniósł głos.

— Porucznicy. Proszę się przygotować na każdą ewentualność. Być może, że nie zdołamy wycofać się bez walki. Kto się boi, wolna droga! Zostawiam wolną rękę, można odejść.

Milczeli.

— A więc panowie jesteście zdecydowani...

— Iść z tobą, kapitanie.

— Jeszcze słowo! Jestem zbrodniarzem, awanturnikiem, wyjętym z pod prawa korsarzem. Czy to was nie odstrasza?

— Nie, kapitanie.

— Dziękuję!

Podał im ręce.

— A teraz proszę odebrać szczegółowe instrukcje.

Każdy z obecnych otrzymał ćwiartkę papieru wypełnioną dokładnemi informacjami, co do sposobu wykonania tych poleceń...

Skłonili się, chcąc odejść...

— Jeszcze słówko dla sekretarza. Proszę na jutro wieczór przygotować ucztę pożegnalną dla aktorów. Należy pozostawić po sobie jak najlepsze wrażenie, mimo wszystkich niemiłych zajść! Muzyka, tancerki, trunki, zrozumiano?

— Wszystko będzie, kapitanie!

— Żegnam!...

Wyszli.

Jednego tylko pominął Dax rozdając instrukcje, a był nim obcy marynarz, który słyszał wszystko zaczajony bezczelnie pod okienkiem kajuty. Gdyby Dax wiedział był o tem, instrukcja wydana temu człowiekowi, byłaby zwięzła i lakoniczna. Kazałby mu się mianowicie samemu powiesić na maszcie. Ale Dax nie wiedział...

Marynarz skradał się chyłkiem na tył okrętu i po sznurowej drabince złaził zwinnie do małej łódeczki. Plusnęły wiosła — odjechał...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z szerokiego świata.





Jak Anglja czciła ofiary wielkiej wojny? W rocznicę zawieszenia broni zarządzono dwie minuty skupienia, podczas których zamarło całe życie w Anglji, a wszelka myśl zwróciła się w kierunku uczczenia bohaterów wojny. 1) Nawet przeprowadzka Mac Donalda z pałacu ministerjalnego doznała przerwy. 2) I słoń Jimbo potrafił się znaleźć godnie w tej chwili. United Newspictures

Potworna zemsta Ku-Klux-Klanu.

(Do ilustracji na str. 8).

Ku-Klux-Klan...

Tajemniczy splot trzech słówek, z któremi się łączą na obu półkulach fantastyczne, groźne, niesamowite legendy.

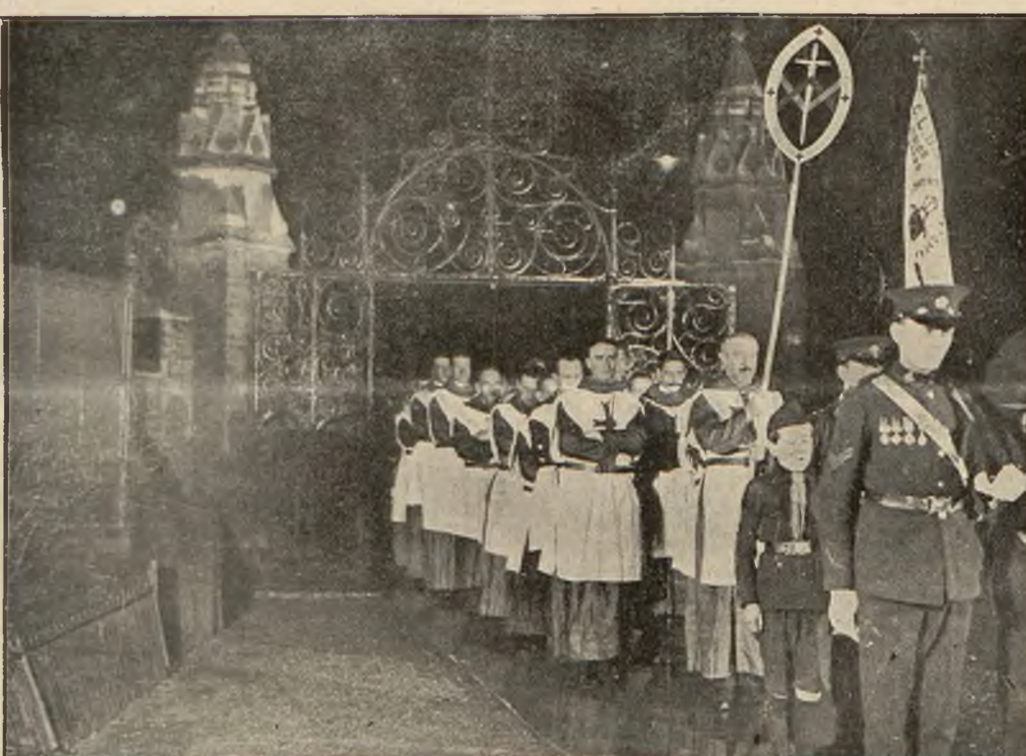
Dość już pisano u nas o tym ponurym związku, którego nazwę oznacza to magiczne hasło. Dość pisano o rytuale masońskim, o celach, zamiarach i metodach walki, tego podziemnego, zakonspirowanego zrzeszenia, które jest plagą społeczeństwa amerykańskiego, które spać nie daje policyjnym władzom Stanów Zjednoczonych, które raz po raz wstrząsa opinją cywilizowanego świata przez swe potworne nieraz akty zemsty wobec swoich wrogów i przez swe niesłychane wybryki, dokonywane podczas realizacji swych planów.

Palenie katolickich kościołów, ohydne mordy na swych przeciwnikach, dokonywane pod osłoną nocy i pod maską tajemniczych kostjumów, gwałty na nieprzychylnych sobie urzędnikach, masowe »linczowanie« murzynów — oto mała garść ledwie z litanji »bohaterstw« Ku-Klux-Klanu...

Celem tego zamaskowanego związku jest »amerykanizacja Ameryki«, pojęta jako straszny, bezwzględny szowinizm, zwalczający wszystko, co zdaniem Ku-Kluv-Klanu osłabia spoistość Stanów Zjednoczonych i dążący przebojem do celu.

Dlatego Ku-Klux-Klan jest wrogiem Katolickiego Kościoła, zarzucając mu zależność od Rzymu, dlatego tępi bezwzględnie murzynów, dlatego zwalcza imigrację japońską, dlatego głosi bezwzględną izolację Stanów od spraw Europy.

Ku-Klux-Klan działa tajnie. Członkowie schodzą się w nocy, przybrani w białe habity, w tajemni-





Nowożytny „Zakon Krzyżaków". Jest związek o typie loży masońskiej i o oryginalnym „średniowiecznym" ceremonjale. Jego tajność, jest teoretyczna. Na drugiem bowiem zdjęciu widzimy operatora filmowego, który zdejmuje procesję nocną „Krzyżaków". Sport & General Press Agency







Z narodowych wyścigów niemieckich w Berlinie. 1) Książę Zygmunt pruski, który zdobył 1-szą nagrodę w biegu na 50 klm. 2) P. v. Langen ustanowił na swym koniu nowy rekord w skoku (2·05 m.) 3) 62-letni p. v. Buddenbrock zdobył 2-gą nagrodę w niemieckim „Derby". J. Graudenz.

czych kapturach na głowie, które zasłaniają twarz całą, zostawiając jedynie otwory na usta i oczy. Na czele tego podziemnego związku stoją podobno najwybitniejsze osobistości Stanów Zjednoczonych.

Ale biada temu, kto raz wstąpiwszy do związku, chciałby zdradzić potem sztandar Ku-Klux-Klanu. Czeka go straszliwa zemsta, przewyższająca nieraz swoją potwornością wytwory najbardziej wyrafinowanej fantazji. Niedawno stał się ofiarą takiej zemsty jeden z wybitnych działaczy partji demokratycznej w Ameryce, który wystąpiwszy z Ku-Klux-Klanu, wstąpił w szeregi jego przeciwników. Oto porwano go w nocy z domu, wywieziono z zawiązanymi oczyma do jednego z tajemnych lokali Ku-Klux-Klanu i tu wypalono mu na piersi i czole rozpalonem żelazem wśród straszliwych tortur literę »K«, jako wieczysty symbol zemsty. Nieprzytomnego z bólu porzucono go następnie na jednem z przedmieść Chicago, gdzie go znalazła nazajutrz zaalarmowana przez rodzinę policja.

Fotografję straszliwie napiętnowanej ofiary, którą podajemy obok, rozpowszechnili w tysiącach egzemplarzy przeciwnicy Ku-Klux-Klanu, jako nowy dowód zbrodniczości działań tego związku.

Będzie ona dla przyszłych pokoleń ciekawym dokumentem zwyrodnienia, gnieżdżącego się w dzisiejszych czasach pod płaszczem »cywilizacji« i »kultury« w najbardziej »postępowych« ośrodkach naszego świata. *Er. Eł.*

Literatura i teatr.



Komedja ludzka — po polsku. Wielki Balzak w legendarnym habicie w którym zasiadał do pracy.



„Komedja ludzka" — po polsku. Znakomity krytyk i literat p. Tadeusz Boy-Żeleński planuje przyswojenie literaturze polskiej całej twórczości Balzaka. Pierwsze 4 tomy, „Komedji ludzkiej" wyszły już z druku, rozchwytywane przez wielbicieli Balzaka.



Komedja ludzka — po polsku. Pani Hańska z domu księżna Potocka, najpierw kochanka potem żona Balzaca.

„Komedja Ludzka" — po polsku.

Miłego gościa witał Kraków w ubiegłym tygodniu w swych murach. Myślimy o Boy'u, który przybył do nas z odczytem o twórczości Balzaka i w przepełnionej sali Starego Teatru roztoczył przed oczyma słuchaczy obraz wielkiego dzieła tego genjalnego pisarza...

Można skorzystać z wdzięcznej sposobności, aby omówić z kolei wspaniałą zasługę Boy'a, jaką sobie zdobył podejmując zbiorowe wydanie »Komedji Ludzkiej« — olbrzymiego cyklu powieściowego Balzaka. Już cztery tomy tego monumentalnego wydania spoczywają na półkach księgarskich. Dalsze znajdują się w druku, lub pod piórem tłomacza. W skład tej edycji wejdą stopniowo również poprzednio wydane przekłady Boy'a z Balzaka.

A zatem zostanie w całości przyswojona literaturze polskiej ta potężna epopeja nowoczesnego społeczeństwa, we wszystkich jego fazach życia, jaką jest »Komedja Ludzka«. Należy mniemać, że wkrótce stanie się ona bliską, serdeczną, »poufną« jeśli tak wolno powiedzieć, lekturą każdego kulturalnego Polaka. Bliską, serdeczną, »poufną« — bo innym być nie może stosunek do Balzaka, który wchłonął w siebie cały ogrom myśli, uczuć, namiętności ludzkich, by je następnie przerzucić w dusze swoich bohaterów i przez to tak ich zbliżyć do nas. W »Komedji Ludzkiej« każdy z nas potrafi odszukać siebie, w potężnym splocie jej wydarzeń, jej falowań, jej indywidualnych i ogólnych dramatów potrafi dojrzeć także cząstkę swego życia...



Władysław Reymont — laureatem Nobla. Reymont jest drugim po Sienkiewiczu pisarzem polskim, który zdobył nagrodę Nobla, za swe epokowe arcydzieło „Chłopi".

Kto odbędzie pielgrzymkę przez stacje »Komedji Ludzkiej« — mówi Boy — staje się już nie czytelnikiem, ale jakby członkiem sekty: balzakistą; ta lektura, za każdym razem nowa i odsłaniająca nowe światy, niemal wystarczy mu do końca życia... Uważam, że nie przebyć swego *okresu Balzaka*, nie odbyć z nim swoich rozkosznych rekolekcyj, to jest poprostu kalectwo duchowe, organiczna luka w rozwoju nowoczesnego człowieka«...

Możemy być wdzięczni Boy'owi, że chce nas z tego »duchowego kalectwa« uleczyć i że wprzęga w rydwan Balzaka na czas pewien swój potężny talent.

O pierwszych tomach »Komedji Ludzkiej« można przedewszystkiem powiedzieć, że są bardzo ładnie graficznie wydane. Mówić o wartości przekładów Boy'a byłoby niesieniem sowy do Aten. Nie będziemy również go obdarzać przydomkiem »najpłodniejszego z tłomaczy«... Obraziłby się podobnie, jak Balzak, gdy go nazywano »najpłodniejszym z powieściopisarzy«. Więc chyba przyjdzie zakończyć szczerym, serdecznym, bezpretensjonalnym »Bóg zapłać«, pod adresem naszego znakomitego pisarza.



Z operetki warszawskiej. Juljusz Krzewiński, Kazimiera Niewiarowska i Władysław Szczawiński w „Hrabinie Marica". Fotografja przedstawia jedną z scen tej świetnej operetki. Fot. Leo Forbert.



Z operetki warszawskiej. Kazimiera Niewiarowska, świetna aktorka, primadonna teatru „Nowości" występuje obecnie w Kalmanowskiej operetce „Hrabina Marica", gdzie odtwarza rolę tytułową. Fot. Leo Forbert.



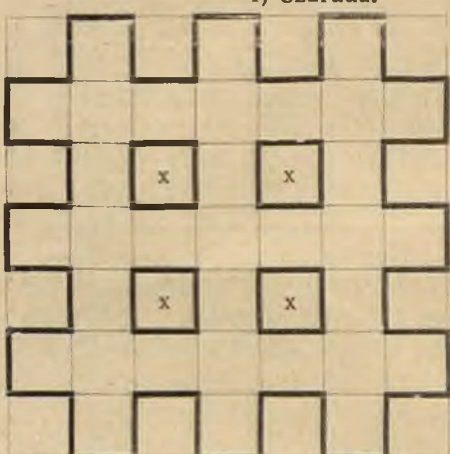
Z operetki warszawskiej. Cygański balet z Kalmanowskiej operetki „Hrabina Marica", która cieszy się niebywałym powodzeniem na scenie teatru „Nowości" w Warszawie. Fot. Leo Forbert.

Dział rozrywkowy.

Redakcja: A. Weldig.

Zagadki do nagrody.

1) Szarada.



A A A A A
A A A D D
I I J J J J
K N N N N
N N N N O
O O U U

Z powyższych liter utworzyć trzy wyrazy o podanym znaczeniu jednobrzmiące w kierunku pionowym i poziomym
1) Postać bohaterska z opery Mozarta, 2) stolica wyspy, 3) imię żeńskie (zdrobniałe).

2) Problem arytmetyczny.

1	1	1
3	3	3
5	5	5

Cyfry w kwadracie w ten sposób rozmieścić, by dodane w kierunku pionowym, poziomym i przekątniowym dawały w rezultacie 9.

3) Szarada.

ul. A. R. Stanisławów.

„Pierwsze — trzecie — koła dziecię
W środku tego — syn Noego“

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 1-go grudnia b. r.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznacza Redakcja do rozlosowania jako premię książki beletrystyczne

OD REDAKCJI: Z powodów od Redakcji niezależnych w Nrze 46 nie był zamieszczony dział szaradowy. Przyjaciół zawiadamiamy, że zaległe rozwiązania będziemy się starali o ile miejsce nam pozwoli w jaknajkrótszym czasie uzupełnić jak również wszyscy nadsyłający rozwiązania będą wymienieni.

Rozwiązanie zagadek z Nru 42 nadesłali: B. Trojnarski Sucha, R. Królicki Lwów, Fr. Kajfasz Kraków, K. Gilewicz Warszawa, Cz. Kozłowski Warszawa, T. i F. Krzyszkówne Warszawa, Mańkowski Poznań, Wilczyńska Stanisławów, Kamiński Leszno, Merski Lwów, Jakubowska Kraków, Brandstädter Sandomierz, Leszczyński Lublin, Gruszecki Warszawa, Czaplicka Kowel, Dębiński Katowice, Swiderski Siemianowice, Rylski Wiedeń, Wisłocki Kraśnik, Potocki Dęblin, Goldstein Podgórze, Niemojewski Poznań, Bergman Zakopane, Krzyżanowski Cieszyn, Dr. Krasnowski Warszawa, Twaróg Częstochowa, Laskowski Lwów, Unger Bielsko, Górka Stanisławów, Ziembowicz Katowice

Nagrodę przez losowanie otrzymał: A. Czaplicka Kowel.

Rozwiązanie zagadek z Nru 43.

1) Problem arytmetyczny.

	20	1	30	
10	29	10	21	2
19	22	11	28	17
	9	▣	3	
23	12	25	16	27
8	□	6	□	4
13	24	▣	26	15
	7	14	5	

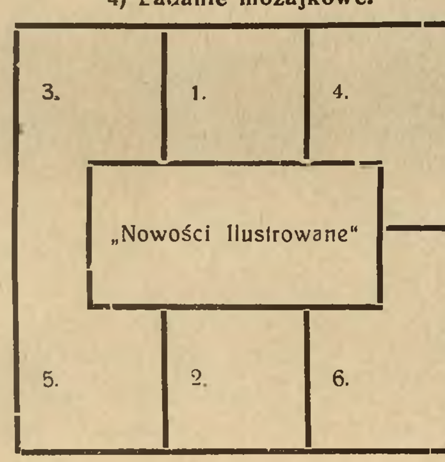
2) Kwadrat magiczny.

S i t o
i k a r
t a l k
o r k a

3) Krzyż magiczny.

		K	I	K	N		
		u	r	a	l		
k	u	r	a	t	e	l	a
i	r	a	w	a	d	d	i
k	a	t	a	z	o	r	a
N	i	e	d	o	b	r	a
		l	d	r	r		
		a	i	a	a		

4) Zadanie mozajkowe.



5) Bilety wizytowe.

Kiełbasa z kapustą, Lody śmietankowe, Zupa pomidorowa, Śledź marynowany.

Rozwiązanie zagadek z Nru 43 nadesłali: C. Kozłowski Warszawa, K. Gilewicz Warszawa, A. Bogdalska Sambor, Tola Krzyszkówna Warszawa, J. Gorkman Wilno, Jakubowska Tarnopol, Dr. Krasnowski Warszawa, Gołębiowski Łódź, Kosiński Kamieniec, Rylski Wiedeń, Swiderski Kraków, Jasiński Warszawa, Wolf Lwów, Zając Krynica, Leszczyński Lublin, Klimek Lwów, Potocki Zamość, Merski Lwów, Gruszecki Warszawa, Wilczyńska Stanisławów, Wisłocki Kraśnik, Twaróg Częstochowa, Ziembowicz Katowice, Zahara Praga, Kolankiewicz Wilno, Humaniecki Poznań, Engel (jun.) Gdańsk, Gruziński Cieszyn, Bielecki Tarnów, Potocki Dęblin, Trojnarski Sucha.

Nagrodę przez losowanie otrzymał: Br. Trojnarski Sucha koło Żywca.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 44.

1) Problem arytmetyczny:

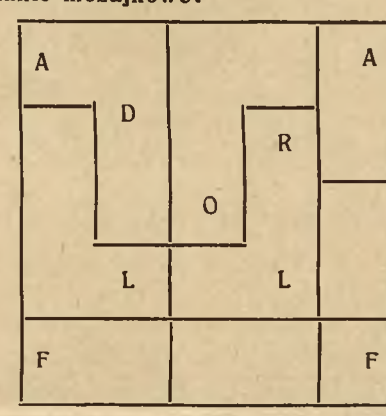
		2		
	8	7	12	
1	13	9	5	4
	6	11	10	
		3		

2) Łamigłówka: Pokora niebiosa przebija.

3) Okienko:

	E		K		A	
E	s	t	r	a	d	a
	t		y		d	
K	r	y	s	t	y	n
	a		t		c	
A	d	d	y	c	j	a
	a		N		a	

4) Zadanie mozajkowe:



Rozwiązanie zagadek z Nr. 44 nadesłali:
J. Wróblewska Orzegów G. Ś. J. Walatek Częstochowa, Cz. Kozłowski Warszawa, R. Królicki Lwów, F. Kępiński Kraków, Rosenheck Kolomyja, Inż. J. Landau Warszawa, E. Bogdalska Sambor, K. Gilewicz Warszawa, Pisarski Wiedeń, Wojtowicz Zebrzydowice, Zięba Mysłowice, Münz Tarnów, Świderski Kraków, Guzik Lwów, Wykus Praga, Krzyżanowski Cieszyn, Tenrowicz Lwów, Kosiński Kamieniec, Jasiński Warszawa, Rylski Wiedeń, Ramocki Rorysław, Bergman Zakopane, Dr Krasnowski Warszawa, Zając Krynica, Świderski Kraków, Niemojewski Poznań, Unger Bielsko, Siekierski Kowel, Dębiński Katowice, Branstädte Sandomierz, Goldstein Podgórze, Kamiński Leszno, Sirycharski Olkusz, Świderski Siemanowice Zahara Praga, Twaróg Częstochowa, Leszczyński Lublin, Münnich Złoczów, Walenta Rzeszów, Pisarski Śniatyn.

Nagrodę przez losowanie otrzymał: R. Jasiński Warszawa, ul. Sadowa.

Prenumerata w Polsce: miesięczna 2 zł. 75 gr., kwartalna 7 zł. 50 gr., półroczna 15 zł. —., roczna 28 zł. —. Numer pojedyńczy 75 gr. **W Ameryce:** półroczna 6 dolarów, roczna 12 dolarów.

Naczelny redaktor przyjmuje codziennte od godziny 10 do 12 przedpołudniem. Rękopisy i fotografje redakcja zwraca tylko na żądanie.

Wychodzi każdej soboty.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon Nr. 479.
Konto P. K. O. Warszawa Nr. 140.260. Konto P. K. O. Kraków Nr. 400.519.
Konto w Banku Związku Spółek Zarobkowych Oddział Kraków.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem (za tytułówką). Cała kolumna **500 Zł** pół kolumny **250 Zł.** 1/4 kolumny **140 Zł.** 1/8 kolumny **75 Zł.** — Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy 75 groszy.

Część redakcyjna.

Cała kolumna opisowa redakcyjna	300	zł.
1/2 „	150	„
1/4 „	75	„
1/8 „	40	„
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	40	gr.

Za 1 cm. kliszy 12 groszy.

Część inseratowa.

Cała kolumna	200	zł.
1/2 „	100	„
1/4 „	55	„
1/8 „	30	„
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	15	gr.

KOMUNIKAT.

Poznaj siebie. Kim jesteś, kim być możesz. Charakter zdolności, przeznaczenie. Jeżeli Ci brak energji, równowagi, jeżeli nie wiesz jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, zwróć się do pana Szyllera-Szkolnika, znawcy dusz, autora prac naukowych. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, ile osób najbliższej rodziny. Na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania również horoskop ułożony przez słynne medjum Miss Evigny. Analizę horoskop wysyła się po otrzymaniu 3 złotych. Jeżeli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważnej umysłowej pracy, koszta ogłoszeń, pocztowe etc., wyżej oznaczona suma nie jest zbyt wysoka. Osobiście przyjmuje 12 — 7 pp. Doświadczenia naukowe p. Szyllera-Szkolnika zaszczycone chwalebnymi protokółami naukowych towarzystw Warszawy, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odezwami prasy. Książki nadzwyczaj ciekawej treści naukowo-pouczającej. Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę dołączyć znaczek pocztowy. Adres: **WARSZAWA, PSYCHO-GRAFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK, Piękna 25, pokój 14, Telefon 506-09.**

Właściciel i wydawca: Czesław Lipiński. Odpowiedzialny redaktor Dr. Lipiński. Drukarnia i kliszarnia „Nowości Illustrowane“ pod zarządem L. Gronusia (firma Friedlein